CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. [329]

Rok IX— P . OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, piątek 23 listopada 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Niemcy Hitlera pod bronią

Siły zbrojne Trzeciej Rzeszy gotowe do mobilizacji

PARYŻ, 22. 11. (PAT.). Agencja Havasa komunikuje: Sprawozdawca budżetu Ministerstwa Wojny dep. Archimbaud odczytał przed komisją sprawozdanie, w którem obszernie omawia zbrojenia niemieckie. Sprawozdawca stwierdza, iż w czasie od 1932 do 1934 r. Niemcy powiększyły swój budżet Ministerstwa Wojny o 40 procent.

Stałe siły niemieckie składają się z armji regularnej, policji oraz wojsk pomocniczych, skoszarowanych.

Armja regularna podniosła swe efektywy ze 100 tys. do 300 w końcu roku 1934, w r. 1935 będzie liczyła 400 tys. żołnierzy. Armja posiada jednostki zmotoryzowane, artylerję, tanki, kawalerję, zaopatrzoną w karabiny maszynowe, artylerję przeciwlotniczą, miotacze min i t. d.

W obozach pracy 250 tys. młodych ludzi przechodzi wyszkolenie wojskowe.

Policja wyszkolona pod względem wojskowym liczy 100 tys. żołnierzy. Rozporządza ona lotnictwem, karabinami maszynowemi oraz automobilami, zaopatrzonemi w karabiny maszynowe. Oddziały Schützstaffeln liczą 200 tys. członków, liczba ich stale wzrasta. Korpus strzelców polnych 100 tys. Wojska pomocnicze skoszarowane 80 tys. Na wiosnę liczba ich będzie podniesiona do 100 tys.

W ten sposób stałe siły wojskowe Rzeszy wzrosną z 480 tys. do 600 tys. w r. 1935. Wbrew traktatom Niemcy stworzyły rezerwy wyszkolone pod postacią byłych formacyj wojskowych. W skład rezerw wchodzą byli członkowie Reichswehry i byli policjanci, co daje liczbę 300 tys. Członkowie obozów pracy i oddziałów hitlerowskich około 400 tys., byli kombatanci od 35 do 40 lat — 1.400 tys., wreszcie formacje wojskowe, zwolnione 30 lipca, które liczą miljon członków, 400 tys. S. S., 100 tys. członków korpusu automobilowego, półtora miljona S. A., 250 tys. członków służby pracy i wreszcie milicja ochrony granic.

Poza awjacją handlową, której personel otrzymuje wyszkolenie wojskowe „Deutscher Lufstsport Verband" może dostarczyć 3.500 do 4.000 lotników. Pozatem Niemcy wykonują poważny program budowy samolotów wojennych, lub mogących być użytemi w czasie wojny. Przeprowadzana jest motoryzacja różnych oddziałów wojska i czynione są przygotowania w fabrykach do wyrobu materjałów wojennych. Sprawozdanie kończy się stwierdzeniem że Niemcy mogą w ciągu kilku dni postawić na stopie wojennej 750 tys. ludzi.

NASZE ABC

Rewolucja etapami

Jak dotąd, Mussolini dotrzymuje słowa. Od szeregu lat konsekwentnie i krok po kroku przeprowadza „rewolucję etapami", mającą na celu zastąpienie ustroju liberalno-kapitalistycznego, ustrojem korporatywnym.

W dniu 10 listopada r. b. odbyło się w Rzymie po raz pierwszy zebranie 22 nowoutworzonych korporacyj. Korporacje te, jako przedstawicielstwo i najwyższa władza całości życia gospodarczo-społecznego, liczą 734 członków, w tem 66 przedstawicieli partji faszystowskiej, 137 „techników" (to znaczy ekspertów fachowych) i po 268 przedstawicieli pracowników i pracodawców. Jak wynika z kilkukrotnych już oświadczeń Mussoliniego Najwyższa Rada korporacyjna zastąpi w niedługim czasie parlament.

Naczelnem zadaniem korporacyjnego systemu ma być — według słów Il Duce, wypowiedzianych w mowie z dn. 10 list. — „stopniowe i elastyczne wyrównywanie zbliżania najniższych poziomów życia do najwyższych form życia". W obecnem stuleciu nie wolno już mówić o konieczności nędzy. Absurdalność sztucznie wytworzonej drożyzny nie utrzyma się już długo. Wiek XIX proklamował równość obywateli wobec prawa, faszyzm urzeczywistni równość wobec pracy, jako obowiązku i prawa każdego obywatela. Równość ta nie wyklucza jednak dokładnego zróżniczkowania hierarchicznych stopni z punktu widzenia funkcji, zasługi i odpowiedzialności. Od korporacyj nie należy oczekiwać cudów, bo cudów w życiu gospodarczem niema, ale trzeba pamiętać, że ustrój korporacyjny w obecnej swej postaci jest początkiem a nie zakończeniem wielkiej rewolucji gospodarczo - społecznej.

W dążeniu do wyrównania różnic społecznych i do nowego podziału bogactw i dochodu faszyzm zrezygnował z drastycznych i nagłych środków. Jednostce pozostawia w życiu gospodarczem pewien zakres swobody, ale nie większy nad to, co jest niezbędne dla utrzymania dynamiki gospodarczej.

Proces „wyrównywania" odbywa się w ramach zorganizowanego przez państwo społeczeństwa. Celowo regulowana polityka podziału czynności produkcyjnych, pracy, płacy i rozdziału ciężarów publicznych ma stopniowo zmniejszać odległość istniejącą dziś między poziomem życia nędzarza i bogacza.

Czyż więc ostatecznym ideałem faszyzmu ma być zrealizowanie zasady całkowitej równości i zamknięcie społeczeństwa w olbrzymiej machinie biurokratycznej kolektywizmu?

Nie. Faszyzm uważa, że dążenie do korzyści osobistych jest wciąż jeszcze najsilniejszą pobudką rozwoju gospodarczego i nie zamierza rezygnować z tak potężnej siły motorycznej. Zagadnienie „wyrównania" i sprawiedliwości społecznej ma być załatwione przez stale działający automatyzm kontroli i interwencji państwowej z jednej strony, a z drugiej drogą tworzenia nowej kultury etycznej, która bogactwa nie uważa za wartość samą w sobie, a tylko za narzędzie powiększania siły narodu. narzędzie, które obywatel zawdzięcza nietylko swojej pracy i ofiarom, ale pracy i ofiarności wszystkich współobywateli.

S. S.

Einhorn wziął więcej

niż wynosiła cała dywidenda

Rodzinka na stanowiskach

Jak się dowiadujemy, lada chwila spodziewać się należy wkroczenia władz w związku z aferą Einhorna. Fakt pobierania przez niego niejasnej „prowizji" od towarzystw asekuracyjnych jest niewątpliwie stwierdzony.

Zachodzi pytanie, jak zakwalifikować takie postępowanie. Sądzimy, że najlepiej wyjaśnić jego charakter na przykładzie:

Jeżeli np. urzędnik państwowy zawiera umowę z dostawcą i od tego dostawcy otrzymuje prowizję, to wiadomo, jak taką tranzakcję handlową nazwać. Wydaje się niewątpliwem, że koliduje ona z kodeksem karnym.

Warto zaznaczyć, że Warsz. Tow. Ubezpieczeń za rok ubiegły uchwaliło dywidendę w wysokości 150.000 zł. Tymczasem p. Einhorn pobrał 110.000 zł. „prowizji" i 70.000 zł. „poborów". Razem 180.000 zł., czyli o 20 proc. więcej, niż wynosiła cała dywidenda, w której przecież p. Einhorn także uczestniczył.

Czy to nie charakterystyczne dla gospodarki naszych spółek akcyjnych? Nie od rzeczy będzie wspomnieć o tem, że Warszawskie Tow. Ubezpieczeń nie było także zbyt hojne dla pracowników. Znamy wypadki kiedy osobom pracującym w Towarzystwie po kilkadziesiąt lat wypłacano po kilkaset złotych odprawy, bez żadnych emerytur! Nic dziwnego — musiało się coś zostać dla p. Einhorna.

Dla ilustracji, jak Einhorn obsadził swoimi ludźmi władze towarzystw ubezpieczeniowych należących do jego koncernu, podajemy zestawienie stanowisk zajmowanych przez jego „rodzinkę":

W Warszawskiem Tow. Ubezpieczeń jest p. Ananjasz Einhorn wiceprezesem zarządu, syn jego Marceli jest jeneralnym sekretarzem, a jednym z członków Rady Nadzorczej jest p. Henryk hr. Potocki.

W Tow. Ubezp. „Patria" jest p. Ananjasz Einhorn również wiceprezesem Zarządu, prezesem Rady jest p. Henryk Potocki, a dyrektorem zarządzającym protegowany p. Einhorna p. dr. Mieczysław (!) Lilienthal.

W Tow. Ubezp. „Vita i Krakowskie" jest p. Ananjasz Einhorn prezesem Zarządu, a p. dr. Miecio Lilienthal członkiem Zarządu.

W Tow. Ubezp. „Port" jest p. Ananajasz Einhorn prezesem zarządu, zaś dyrektorem zarządzającym jego zięć p. dr. Rittermann.

W Tow. Ubezp. „Florjanka" jest p. Ananjasz Einhorn wiceprezesem zarządu, a jego zięć dr. Rittermann członkiem zarządu.

W „Europejskiem Tow. Ubezp. Bagaży" jest p. Ananjasz Enhorn prezesem zarządu i dyrektorem zarządzającym, a syn jego dr. Marceli i zięć dr. Rittermann są członkami zarządu.

Z powyższego zestawienia wynika jasno, że cały powyższy koncern ubezpieczeniowy, występujący na zewnątrz jako „polski" i „krajowy" znajduje się w rękach pp. Ananjasza Einhorna, syna jego Marcelego Einhorna, zięcia Rittermanna i ich protegowanego dra Lilienthala, a za nimi wszystkimi stoi kapitał zagraniczny.

Polska nie będzie miała wątpliwości...

Laval powraca do Paryża

PARYŻ, 22. 11. (PAT.). Agencja Havasa donosi z Genewy, że Minister Spraw Zagranicznych Laval odjechał dziś o godz. 10-ej do Paryża.

Prawdopodobnie pierwszą troską ministra po powrocie na Quai d'Orsay będzie podpisanie odpowiedzi do Polski w sprawie paktu wschodniego. Tekst odpowiedzi jest już ustalony, lecz ponieważ nota polska miała charakter tajny, przeto podobnie, przynajmniej narazie ma być z odpowiedzią. Można przypuszczać, że rząd francuski ma jeszcze nadzieję na rychłe podjęcie rokowań w tej sprawie z pewnemi szansami dojścia do porozumienia. W każdym razie można być pewnym, że odpowiedź jest tak zredagowana, iż Polska nie będzie miała żadnych wątpliwości, co do uczuć Francji w stosunku do swej sojuszniczki.

2 miljardy fałszywych dolarów

puszczono w obieg

NOWY JORK, 22.11. (PAT). Policja federalna zlikwidowała wielką bandę fałszerzy banknotów, która od szeregu lat działała na obszarze Stanów Zjednoczonych, dotychczas aresztowano jedną kobietę i 11 mężczyzn. Jak utrzymują, banda ta w ciągu kilku lat puściła w obieg fałszywe banknoty na sumę około 2 miljardów dolarów.

Protest rządu jugosłowiańskiego

złożony będzie w Lidze w piątek

PARYŻ, 22.11. (PAT). — „Petit Parisien" dowiaduje się, że protest rządu jugosłowiańskiego przedstawiony będzie Lidze Narodów w następujący sposób: W piątek, lub sobotę złożone będzie w sekretarjacie odwołanie się Jugosławji, wzywające Ligę do zajęcia się sprawą. Dossier, zawierający materjał faktyczny, złożony będzie o kilka dni później. Pierwszy dokument składać się ma z 4 do 5 stron pisma maszynowego, natomiast drugi liczyć ma około 40 stron, zawierających rozmaite sprawozdania, kopje zeznań i fotografje. Debata nad tą sprawą nie odbędzie się prawdopodobnie w czasie obecnej sesji, lecz dopiero w styczniu.

Czy wspólnicy

spisku i mordu?

LONDYN, 22.11. (PAT). Agencja Reutera donosi z Vancouver, że władze tamtejsze wykryły na parowcu angielskim, przybyłym z Algieru 7 ukrywających się obywateli jugosłowiańskich. W przypuszczeniu, że mogą być oni zamieszani w spisku i zamachu na króla Aleksandra, wydano polecenie aresztowania ich. Policja zdołała jednak aresztować tylko 5, dwóch zaś zbiegło.

Strajk giserów

zakończony

Zakończył się trwający od 2 tygodni strajk giserów w Warszawie. Giserzy uzyskali częściowo poprawę płac w granicach do 10 proc.

Komisje i trybunały

Radzą nad definicjami

a wojna nadal trwa...

GENEWA, 22. 11. — Wczoraj prowadzono dyskusję na nadzwyczajnem zgromadzeniu Ligi Narodów nad projektem zleceń w sprawie sporu boliwijsko-paragwajskiego. Ten „spór" to poprostu wojna, ale Liga Narodów nie lubi tej nomenklatury.

Podczas dyskusji omawiano kwestję zakazu wywozu broni do krajów walczących. Delegat Turcji sprzeciwiał się wydaniu zakazu, motywując to tem, że fakt powyższy mógłby stać stać się precedensem na przyszłość i umożliwiałby niesprawiedliwe i sprzeczne z duchem paktu postępowanie. Zakaz dostarczania broni może dotyczyć tylko i wyłącznie kraju, który jest napastnikiem, a przecież w tym wypadku nie ustalon jeszcze, kogo należy uważać za napastnika.

A więc w obecnej sytuacji zastosowanie zakazu miałoby cel dopiero wówczas, gdyby, jako sankcja, było skierowane przeciwko państwu, które nie zastosuje się do postanowień Ligi, bez wnikania w to kto jest napastnikiem.

W dyskusji zabierał głos przedstawiciel Polski, wyrażając żal spowodu wydarzeń rozgrywających się w Chaco. Polska uznając słuszność zasady powstrzymywania dostaw broni tylko dla napastnika, tym razem, biorąc pod uwagę wyjątkowość sprawy, wypowiada się za powstrzymaniem dostarczania broni obu państwom walczącym. Zarządzenie to nie może jednak posiadać w przyszłości precedensu.

Ostro przemówił komisarz Litwinow, który podkreślił, że obecnego stanu trwania „pokojowej wojny" nie można tolerować, że Liga musi zarzucić zakaz wywozu broni i stanowczo tę decyzję wykonać.

Delegacje Szwecji, Danji, Norwegji, Hiszpanji i Szwajcarji zgłosiły wniosek żądający oddania sprawy terytorjum spornego trybunałowi haskiemu.

Naczelnik „Arsenału" i pomocnicy

skazani na więzienie

Trwający od paru dni w Sądzie Okręgowym proces b. naczelnika więzienia przy ul. Długiej, t. zw. „Arsenału", zakończył się dzisiaj ogłoszeniem wyroku.

Główny oskarżony, b. naczelnik Bronisław Hałubko, skazany został na 5 lat więzienia za nadużycia dokonane przez siebie i za tolerowanie nadużyć podległych mu funkcjonarjuszy. Drugi oskarżony Ołtuszewski dostał łagodniejszy wymiar 4 lat więzienia, Piaskowski 2 lata więzienia; ponadto skazani pozbawieni zostali praw obywatelskich na okres 5-letni.

Czwarty oskarżony, syn właścicielki mydlarni, która dostarczała pokost i t. p. materjały do więzienia, Kubalski skazany został na 2 lata więzienia i sąd zawiesił mu tę karę.

Przy wymiarze kary sąd kierował się dotychczasową nienaganną przeszłością oskarżonych, a jeśli idzie o Hałubkę, to wziął pod uwagę jego ciężkie przeżycia i stosunki rodzinne. Wyrok podziałał na Hałubkę w sposób przygnębiający.

Afera narkotyczna

Znowu „biały proszek"

W Sądzie Okręgowym rozpoczął się nowy proces o sprzedaż narkotyków. Jako oskarżony występuje Ferdynand Teodor Rachwald, szwagier aptekarza Scassa, bohatera procesu o zamordowanie aptekarzowej w Częstochowie.

Sprawa Rachwalda pozostaje w ścisłym związku z inną aferą narkotyczną, niejakiego Józefa Rusieckiego, który posiada biuro próśb przy ul. Wileńskiej na Pradze. Rusiecki, 60-letni starzec, od dłuższego czasu sam jest narkomanem i rodzina jego, żona i córka, zamieszane były w procesy o sprzedaż kokainy.

Pewnego razu córka Rusieckiego zgłosiła się do Urzędu Śledczego z sensacyjną skargą. Opowiedziała, że jej ojciec korzysta z usług zawodowego handlarza kokainą, niejakiego Rachwalda, który dostarcza mu większych ilości białej trucizny. Zaczęto więc poszukiwać handlarza, lecz ten gdzieś się ukrył i dopiero listy gończe doprowadziły do ujęcia niebezpiecznego osobnika.

Rachwald nie przyznał się do winy, wymyślił bajeczkę, że przypadkowo zupełnie stał się posiadaczem pewnej ilości kokainy, lecz zniszczył zapas. Oskarżono go z pobudek osobistych, chcąc wywrzeć zemstę.

Wędrówki urzędników

Ciągłe zmiany w organizacji urzędów skarbowych powodują masowe wędrówki urzędników. Wskutek zarządzenia Min. Skarbu o przeniesieniu II Izby Skarbowej dla Małopolski Wschodniej ze Lwowa do Stanisławowa będzie musiało przenieść się do Stanisławowa 120 urzędników.

Przeniesienie Izby Skarbowej ma być rekompensatą za zlikwidowanie w Stanisławowie dyrekcji kolejowej.

Pomoc dla żydów

Żydowskie „Warszawer Radjo" podaje telegraficzną wiadomość z Londynu, że „Board of deputies" (żydowska organizacja międzynarodowa) przeznacza 30 tys. funt. szterlingów na pomoc dla żydów w Polsce.

Barometr giełdy sygnalizuje poprawę

Odpowiedź Francji: nowe 300 milj. fr. na armję

Po przestrogach i oświadczeniach

PARYŻ, 22.11. Jak już pisaliśmy wczoraj, na giełdzie paryskiej przez kilka dni panował popłoch. Powstał on wskutek pogłosek o konflikcie w łonie rządu i możliwościach upadku gabinetu. Rząd zaprzeczył tym pogłoskom kategorycznie.

Wydaje się, że panika giełdowa została spowodowana również pewnemi wydarzeniami dotyczącemi nietylko sytuacji wewnętrznej ale i spraw zagranicznych, a przedewszystkiem relacjami posła Archambaulta o olbrzymich rozmiarach zbrojeń niemieckich oraz wywiadem Hitlera, ogłoszonym w „Matin".

Charakteryzując obecną sytuację, należy podkreślić, że wywiad drukowany w „Matin" został zupełnie pominięty milczeniem przez prasę niemiecką.

Tygodnik „Vendemaire" pisze, że biorąc pod uwagę ostatni wywiad i pewne fragmenty „Mein Kampf" Hitlera ma się wrażenie, że te ostatnie są szczerem wyznaniem wodza Trzeciej Rzeszy.

„Journal des Debats" dochodzi w rozważaniach do wniosku, że wywiad spowodowany był aktualnemi koniecznościami politycznemi Rzeszy oraz faktem, że o zbrojeniach niemieckich, ich przygotowaniach wojennych było już zbyt głośno. Hitler więc pragnął uspokoić wzburzenie i uśpić czujność. Zastosowanie takiej taktyki nakazywała mu również bliska rozstrzygnięcia sprawa Saary. Pismo zaznacza, że „Mein kampf" jest swego rodzaju ewangelją hitleryzmu. Hitler głosi w nim, że Francja jest jedynym wrogiem Rzeszy, którego należy tępić ogniem i mieczem. Ten pogląd Hitlera nie został zdaje się w niczem zmieniony. mimo oświadczeń o niecelowości podboju zbyt gęsto zamieszkałych obszarów zachodnich Francji, tembardziej, że Hitler nie zmienił niczego w swej książce i nadal jest ona w miljonach egzemplarzy rozszerzana w całych Niemczech.

„Echo de Paris" twierdzi, że Hitler spróbował sztuczki, celem wywołania wrażenia, że wobec Francji żywi tylko szczere uczucia pokojowe. Chciał w ten sposób wpłynąć na to, aby parlament francuski wypowiedział się przeciw nowym kredytom na wzmocnienie armji.

„Action Française" idzie jeszcze dalej i twierdzi, że Hitler chciał przygotować sobie na przyszłość alibi na wypadek konfliktu zbrojnego, by potem móc powiedzieć: „Wyciągałem ku wam dłoń, wy nie chcieliście jej przyjąć".

Postawa prasy wskazuje, że rząd francuski cieszy się nadal zaufaniem i że opinja publiczna nie ulega szumnym deklaracjom i nie oddaje się złudzeniom.

Flandin zdecydowanie tępi defetyzm wewnątrz kraju. Energiczne posunięcia rządu odbiły się również i na operacjach giełdowych. Renta państwowa znowu skoczyła wgórę, pociągając za sobą inne walory.

Również wyrazem pomyślnego stanu rzeczy jest uchwała komisji wojskowej izby deputowanych podwyższenia budżetu obrony narodowej o 300 miljonów franków. W budżecie 1935 r. suma ta była skreślona naskutek zarządzeń oszczędnościowych. Obecnie ma ona być zużyta na odnowienie materjału wojennego. Przewodniczący komisji, płk. Fabry, poinformował premjera Flandina o uchwale komisji.

REFORMA USTROJU

PARYŻ, 22.11. (PAT). Komisja reformy ustroju państwa w Izbie deputowanych obrała wczoraj na stanowisko przewodniczącego b. min. Georges Bonneta, któremu upoważniono do proszenia premjera Flandin, aby w najbliższym czasie przedstawił komisji program prac rządowych w dziedzinie reformy ustroju państwowego.

BARTHOU ZASŁUŻYŁ SIĘ OJCZYŹNIE

PARYŻ, 2.2.11. (PAT). Komisja spraw zagranicznych Izby deputowanych obradowała wczoraj pod przewodnictwem dep. Bastida. Przyjęto wniosek dep. Mortier, stwierdzający, że zmarły tragicznie min. Barthou zasłużył się ojczyźnie. Wniosek ten będzie przedłożony Izbie przez przewodniczącego komisji.

Następnie przyjęto wniosek dep. Montigny w sprawie utworzenia fundacji im. Aleksandra Pierwszego w pałacu narodowym.

Dalej komisja uchwaliła odwołać się do rządu z propozycją nawiązania pertraktacyj z rządami państw obcych w sprawie utworzenia międzynarodowych trybunałów mieszanych, powołanych do rozstrzygania spraw spornych natury handlowej między obywatelami Francji, a obywatelami państw, które przyjmą tę procedurę.

ŻĄDANIE SPRAWOZDANIA ROZMOWY Z HITLEREM

Pod koniec posiedzenia dep. Soulier wystąpił z wnioskiem, aby komisja zaprosiła dep Goy do złożenia sprawozdania z jego rozmowy z kanclerzem Hitlerem. Niektórzy z deputowanych głośno zaprotestowali przeciwko temu wnioskowi. Jak również przeciwko ogłoszeniu przez dep. Goy'a swoch wrażeń z rozmowy z kanclerzem Hitlerem w prasie. W rezultacie komisja odrzuciła propozycje dep. Souliera.

Czy Matuszka zostanie stracony?

„22-krotny morderca"

Misiyfikacja czy rzeczywiście obłęd?

BUDAPESZT, 22. 11. Proces Matuszki już się skończył skazaniem „2-krotnego mordercy" na śmierć, ale sprawa jego nie została wyczerpana.

Prokurator po zakończeniu procesu zażądał odroczenia egzekucji do czasu odsiedzenia przez Matuszkę kary więzienia w Austrji, egzekucja więc mogłaby się odbyć po jego ponownem wydaniu władzom węgierskim. Mimo to stracenie Matuszki stało się problematem, co do którego wypowiadają się w prasie najwybitniejsi profesorowie prawa i kryminolodzy węgierscy.

Prof. Bernolak twierdzi, że wykonaniu wyroku nic nie stoi na przeszkodzie, ponieważ miejsce aresztowania przestępcy nie może dla wymiaru sprawiedliwości wchodzić w rachubę. Dr. Bambery natomiast utrzymuje, że aczkolwiek skazanie Matuszki na śmierć wywołało zadowolenie opinji publicznej, to jednak z prawnego punktu widzenia wyrok nie powinien być wykonany, bowiem w chwili aresztowania Matuszki w Wiedniu, w Austrji kara śmierci nie istniała. Wprawdzie później karę śmierci przywrócono, jednak prawo węgierskie przewiduje, że wobec przestępcy powinny być zastosowane najkorzystniejsze dla niego przepisy.

Zresztą wszystko zależy od tego, czy Austrja, wydając Matuszkę, nie postawi warunku, że nie wolno go tracić i zgodzi się tylko na karę więzienia. Sprawę wogóle narazie trudno przesądzić bowiem obrońca Matuszki po ogłoszeniu wyroku zapowiedział odwołanie, spowodu nieuwzględnienia niepoczytalności Matuszki oraz kwalifikacji jego czynu jako mordu z premedytacją.

Sam Matuszka początkowo oświadczył, że obojętne mu jest, czy obrońca złoży odwołanie, czy nie, później jednak rozmyślił się i począł gwałtownie protestować przeciwko użyciu w wyroku słowa „morderca", twierdząc, że z premedytacją dokonał zamachów, ale nie zabijał ludzi. Skazany rozpoczął następnie pompatyczne przemówienie do znajdujących się na sali ofiar katastrofy pod Bia Torbagy, ale przewodniczący polecił usunąć go z sali.

W związku z procesem Matuszki, paryski „Vu" drukuje ciekawe studjum psychjatryczne dr. Valensi, poświęcone rozważaniu możliwości sugestji w działaniu przestępcy.

Czy Matuszka działał pod wpływem hipnozy? Zbrodniarz podczas procesu zeznawał, że stale prześladował go „duch Leona", a nawet raz w czasie trwania przewodu sądowego chciał rzucić się na sędziego, wołając: „To ty jesteś Leonem". Ów tajemniczy Leon i jego siła hipnotyczna miała pchnąć Matuszkę do popełnienia zbrodni.

Czy Matuszka świadomie kłamał, czy też istotnie działał pod wpływem rzekomej hipnozy, wywołanym zaburzeniami psychicznemi? Czy możliwe jest, by Matuszka wmówił w siebie, że czyjaś wola wpływa na jego działanie?

Nauka zna podobne wypadki. Chorzy uważają się często za ofiarę działania woli innej osoby. Wydaje im się, że spełniają całkowicie jej życzenia i że niemożliwe jest przeciwstawienie się temu wpływowi. Autosugestja posunięta jest tu bardzo daleko. Oczywiście jest to urojenie. Chory w takim wypadku nie podlega wpływowi cudzej woli i nie jest narzędziem działania innej osoby. Wypadki dokonywania przestępstw, a szczególniej morderstw, pod wpływem sugestji hipnotycznej są niesłychanie rzadkie i zdarzają się zupełnie wyjątkowo. Natomiast bardzo często zbrodniarze tłumaczą przed sądem, że ulegali wpływowi, że działali całkowicie podświadomie, nie zdając sobie sprawy ze swoich czynów. Twierdzą oni, że nie mogli kontrolować swych myśli, a tembardziej swoich czynów. Ich postępowanie było automatycznem wykonywaniem, narzuconych im, nakazów.

Tego rodzaju zaburzenia psychiczne występują często u przestępców albo samodzielnie, albo w połączeniu z innemi objawami chorób umysłowych. Niekiedy nawet powstają na tle alkoholizmu.

Jak stwierdziła nauka, osoby przeważnie nerwowe i przewrażliwione, z natury swego usposobienia są predysponowane w tym kierunku. Jeżeli te osoby znajdą się w środowisku, które sprzyja rozwijaniu się urazu psychicznego, bardzo szybko wpadają w tego rodzaju obłęd.

Chory rzuca wówczas podejrzenie na kogoś z otoczenia, że jest hipnotyzerem lub magnetyzerem, który narzuca mu swoją wolę. Często obłąkany uważa się za działającego pod wpływem woli Bożej, anielskiej lub szatańskiej.

Przykładem może być jedna z chorych, która wskutek ciężkich przejść wpadła w mistycyzm i w melancholję. Osoba ta często występowała na rozmaitych seansach i była używana, jako medjum. Pod wpływem sugestji, zaczęła sobie uważać za pośredniczkę między ludźmi i duchami. Po pewnym czasie popadła w ostry obłęd; jak mówiła, djabeł, przemawiający przez nią na seansie, opanował ją. Oczywiście, taka chora była groźna dla otoczenia i należało ją odosobnić i leczyć.

W innym wypadku młoda dziewczyna, wywołując ducha ojca, zobaczyła rzekomo djablika, który przyczepił się do niej, pozostał z nią i któremu musiała służyć. Chora obecność tego djablika stale czuła, nie wzrokowo, lecz dotykalnie. Twierdziła ona, że djablik ma pięć zębów, trzy bardzo ostre i że gryzie ją w piersi.

Innym rodzajem podobnego obłędu jest np. sugestja „wyższego nakazu", który zmusza indywiduum do pewnego działania, któregoby w normalnych warunkach nigdy nie podjęło. Tem np. można wytłumaczyć, że chłop, który od dzieciństwa do 40 lat siedział na roli, nagle pragnie zdobyć koronę Francji, rzuca swoje gospodarstwo i wierząc w swe posłannictwo i dłoń, która go prowadzi, idzie do stolicy, aby zasiąść na tronie.

Ślub ks. Kentu

Tłumy witają księżniczkę Marynę i ks. Jerzego

Wielki zjazd ukoronowanych do Londynu

PARYŻ, 22.11. Wczoraj przybyła do Londynu w towarzystwie rodziców, ks. Mikołaja greckiego i ks. Heleny, narzeczona najmłodszego syna angielskiej pary królewskiej, ks. Kentu, Jerzego, księżniczka Maryna.

Na dworcu, mimo gęstej mgły, zebrały się duże tłumy ludności, witające młodą parę. Droga od dworca Victorji aż do pałacu królewskiego, w którym zamieszkają goście, wypełniona była rozentuzjazmowaną publicznością. Kilka tysięcy osób oczekiwało przed pałacem na ukazanie się księżniczki Maryny z księciem Kentu.

Ślub odbędzie się 29 listopada. Do tego czasu spodziewany jest wielki zjazd gości zagranicznych z domów panujących i arystokracji. M. in. ma przybyć król i królowa duńska, królowa norweska, w. ks. Cyryl, pretendent do spuścizny po Romanowych, ks. Jerzy i ks. Marja grecka z córkami, ks. Waldemar duński i regent Jugosławji, ks. Paweł.

Ślub odbędzie się w opactwie westminsterskiem. Księżna wystąpi w otoczeniu 8 druhen, któremi będą: w. ks. Kira, córka ks. Cyryla, księżniczki greckie Irena, Katarzyna i Eugenja, córka księcia Jorku, wnuczka królewska ks. Elżbieta, siostrzenica króla angielskiego Iris Moundbatten i Mary Cambridge.

Podczas zjazdu gości odbywać się będą przyjęcia oraz przewidziane są dwa wielkie bankiety dworskie i raut. Liczba zaproszonych gości na raut ma przekraczać 800 osób. Uroczystości weselne zapowiadają się imponująco i stanowią sensację Londynu.

Młoda para oprócz ślubu w opactwie westminsterskiem, weźmie również, ze względu na grecko-katolickie wyznanie księżniczki Maryny, ślub wedle obrządku grecko-katolickiego.

Pocisk armatni zburzył kuźnię

Tragiczne skutki lekkomyślności

WILNO, 22.11. Onegdaj na polu koło zaścianka Nowo Czarniaty, gm. koniajskiej, powiatu święciańskiego dwaj chłopi, Feliks Kisiel i Edward Pawilon, znaleźli w czasie kopania dołu pocisk armatni. Kisiel zabrał nabój do swej kuźni, gdzie w obecności Pawilona przystąpił do rozbierania go.

Podczas manipulowania pocisk eksplodował.

Siłą wybuchu cała kuźnia została zniszczona, grzebiąc pod stosem cegieł obu lekkomyślnych chłopów.

Gdy sprawców wypadku wydobyto spod gruzów, okazało się, że są oni ciężko ranni. Kisiel doznał urwania lewej ręki, Pawilon zaś ma głęboką ranę brzucha, oraz nadłamaną szczękę. Rannych przewieziono natychmiast do Święcian, gdzie ulokowano w tamtejszym szpitalu.

Na miejsce wypadku wyjechały władze policyjne.

Drugi podobny wypadek zdarzył się we wsi Dąbrowa gm. Sokółka, gdzie 16-letni Witold Budnik, manipulując granatem, wskutek wybuchu doznał urwania podbródka i palców lewej ręki. Chłopak rozbijał pocisk w mieszkaniu, posługując się młotkiem. W czasie eksplozji część pokoju uległa zdemolowaniu.

Manifestacja „Akcji Katolickiej"

w Berlinie

BERLIN, 22.11 (PAT). Zgromadzenie „Akcji Katolickiej" w pałacu Sportowym przybrało rozmiary olbrzymiej manifestacji katolicyzmu w Berlinie. Około 30 tys. uczestników wypełniło szczelnie salę, udekorowaną flagami papieskiemi. Przy trybunie ustawiono dwie flagi o barwach państwowych. Na manifestację przybyły formacje młodzieży katolickiej z przeszło 200 sztandarami i transparentami związkowemi. Obecny był również biskup diecezji berlińskiej, dr. Barras, z infułatem kapituły, ks. dr. Steinemannem.

Dr. Steinemann, zagajając zebranie podkreślił, że obecni z bólem odczuwają brak wśród swego grona zasłużonego przywódcy „Akcji Katolickiej" w Niemczech, dr. Klausnera (jak wiadomo dr. Klausner zginął w czasie krwawych wypadków czerwcowych w roku bieżącym). Mówca poświęcił dłuższe wspomnienie działalności tego wybitnego działacza katolickiego. Zgromadzeni uczcili pamięć dr. Klausnera przez powstanie.

Następnie przemawiał szereg mówców, m. in. biskup Barres, który zaprzeczył kategorycznie, jakoby w Niemczech upadł duch religijny.

Przesyłka pocztowa...

Z żywą sową

W urzędzie pocztowo-telegraficznym Warszawa 2, (Chmielna 53A), w oddziale przesyłek, znaleziono pudełko tekturowe z otworem. Ponieważ pudełko zaczęło się poruszać, urzędnik, za zezwoleniem kierownika, otworzył je. Okazało się, iż wewnątrz była żywa sowa. Nadawcą przesyłki okazał się Wacław Jabłoński (Obrys Wielki, pow. Kamień Koszyrski, maj. Mały Obrys).

Odbiorcą był Stefan Jabłoński (poczta Główno pod Łowiczem, maj. Rudnik). Sowę nawpół żywą, nakarmiono, poczem po sporządzeniu klatki, przesłano pod adresem odbiorcy. Na nadawcę sporządzono protokół. Poczta zawiadomiła o powyższem zarząd tow. Opieki nad Zwierzętami.

Biuletyn ekonomiczny

Banku Polskiego

Biuro Ekonomiczne Banku Polskiego opracowało biuletyn za trzeci kwartał roku bieżącego w językach francuskim i angielskim, dotyczący położenia gospodarczego Polski ze specjalnem uwzględnieniem działalności Banku Polskiego.

Na treść biuletynu składają się: sytuacja Banku Polskiego, obieg pieniężny, rynki wymiany, obroty na giełdzie papierów, sytuacja budżetowa Polski, rolnictwo, przemysł i handel oraz ceny i transport, jak również handel zagraniczny. Ponadto biuletyn zawiera szereg zestawień statystycznych.

Hitler

U szefa Reichswechry

BERLIN, 22.11 (PAT). Kanclerz Hitler odwiedził wczoraj, powracając z Monachjum, gen. Blomberga, przebywającego na kuracji w sanatorjum w Weiserhirsch pod Dreznem. Gen. Blomberg bawi w tem sanatorjum od paru tygodni wskutek silnego wyczerpania.

Samobójstwo z rozpaczy

Młoda dziewczyna nie mogła przeżyć hańby

8 czerwca r. ub. otruła się esencją octową w lokalu wieczorowej szkoły dokształcającej przy ul. Bema w Warszawie 14-letnia dziewczynka, uczenica szkoły, Aniela Zwierzchowska. Samobójstwo dziewczynki wydało się wszystkim tajemnicze. Gubiono się w domysłach, co mogło skłonić 14-letnie dziecko do tak rozpaczliwego kroku. Anielka uczyła się dobrze i w szkole cieszyła się jaknajlepszą opinją.

Zwierzchowską odwieziono natychmiast karetką Pogotowia do szpitala, gdzie u łoża konającej zjawił się wuj, Stanisław Witkowski. Witkowski posiadał wielkie zaufanie u dziewczyny i na jego prośbę Anielka przyznała się, że samobójstwo popełniła z rozpaczy. Została bowiem zgwałcona i w następstwie tego znalazła się w ciąży.

Witkowski powtórzył to wyznanie rodzicomo zmarłej, gdyż Anielka na drugi dzień po wypadku umarła. Wtedy złożono meldunek do policji.

Jak ustaliło dochodzenie, na dzień przed samobójstwem Anielka spotkała swą kuzynkę, Janinę Zatorską. Była bardzo przygnębiona i w pewnej chwili zwierzyła się, że ma poważne zmartwienie. Opowiedziała, że kiedyś wracając wieczorem ze szkoły do domu napadnięta została przez niejakiego Władysława Królikowskiego, zajmującego lokal w tym samym domu. Królikowski porwał dziewczynę za ręce i zaniósł ją do komórki, gdzie dopuścił się ohydnego czynu pod groźbą przebicia swej ofiary nożem. Anielka skarżyła się, że sądząc z objawów, zaszła w ciążę. Za poradą kuzynki udały się do lekarza Kasy Chorych i ten rzeczywiście stwierdził 2-miesięczną ciążę u dziewczynki. Dowiedziawszy się o tem, dziewczyna wpadła w rozpacz, lecz prosiła kuzynkę, ażeby cały wypadek zachowała w najgłębszej tajemnicy. Na drugi dzień targnęła się na swoje życie.

Władysław Królikowski odpowiada dzisiaj przed Sądem Okręgowym. Nie przyznał się do winy i dowodzi, że Zwierzchowską znał tylko z widzenia. Na Woli, gdzie mieszka, cieszy się niepochlebną opinją uwodziciela, zaczepiającego nieletnie dzieci.

Królikowski jest żonaty i ma dziecko 2-letnie. Liczy obecnie 23 lata. Jest to typ wybitnie niesympatyczny. Ubrany z przesadną elegancją w czarny wizytowy garnitur, w białym szaliku na szyi, chce tupetem poprawić swoją sprawę.

Na wniosek prokuratora, sąd zarządził rozprawę przy drzwiach zamkniętych, sprawiając tem zawód licznej publiczności, przybyłej z Woli do Sądu Okręgowego.

100 biednych dzieci

ujrzy bezpłatnie „Skarb Wróżki" w Hollywood

Dyrekcja popularnego teatrzyku dziecinnego z p. Tymoteuszem Ortymem na czele, ofiarowała nam trzecią już skolei setkę bezpłatnych biletów na niedzielne przedstawienie dla najbiedniejszej dziatwy Warszawy do uznania naszej redakcji.

Bilety te przekazaliśmy Polskiej Macierzy Szkolnej, dla świetlic dzieci Powiśla. Dzięki hojnej ofierze dyrekcji teatrzyku setka najbiedniejszych dzieci, które może nigdy w życiu nie oglądały prawdziwego teatru, przeżyją chwile zachwytu i radości.

Odbędą się w niedzielę, 25 b. m., w Hollywood dwa przedstawienia o godz. 12.15 i 4-ej p. p. Wystawiony będzie podwójny wspaniały program, składający się z dwóch baśni: „Śnieżka i Tomcio Paluch" oraz „Skarb wróżki".

Osiem obrazów wesela, piosenek, tańców, wspólnej świetnej zabawy i śmiechu przeniosą dziatwę w krainę czarów i radości. Niebywałą atrakcją będzie udział wszystkich dzieci w przedstawieniu tem, gdyż w obrazie siódmym wszystkie one grać będą razem z bohaterami baśni na scenie. „Śnieżka i Tomcio Paluch" oraz „Skarb wróżki" wystawione będą po raz ostatni w sezonie. Bilety już są do nabycia w „Icarze" i w kasach Hollywood.

Wymiana więźniów

Jak donoszą ze Stołpców, w pierwszych dniach grudnia r. b. Sowiety mają wydać kilku więźniów politycznych Polaków, znajdujących się w więzieniach sowieckich. Wydanych ma być 6—7 osób. które ze względów zdrowotnych nie mogą dalej przebywać w więzieniach.

Rozmowy w Genewie
ale... innych

W Berlinie zwrócono uwagę na to, iż p. minister Spr. Zagr. Beck nie pojechał do Genewy, gdzie obecnie, w związku z posiedzeniami Zgromadzenia Ligi, Rady Ligi i Konferencji Rozbrojeniowej, jest duży zjazd kierowników polityki zagranicznej państw, a wśród różnych spraw, poddanych pod obrady i w rozmowy, są także ważne i nawet bardzo ważne.

Radzi to widzą w Berlinie, a zawsze skory w objaśnieniach sprawozdawca warszawski Volkischer Beobachter'a, 21-go b. m., nie tai jakie rozumienie tej nieobecności w smak jest Niemcom, wykładając, jak łopatą:

1. powściągliwość Polski wobec Ligi Narodów, w której, jak wiadomo, niema Niemców, 2. unikanie spotkania z p. Laval'em, który chciałby nawiązać tam z ministrem polskim styczność osobistą, 3. niechęć uczestniczenia w posiedzeniach Rady Ligi pod przypadającem obecnie kolejnem przewodnictwem p. Benesza.

Tak ujętą domyślnością główny dziennik Trzeciej Rzeszy niezbyt zaszczyca kierownictwo polskiej polityki zagranicznej przy ulicy Wierzbowej, oraz nie przenosi jego lotów w zawrotne wyżyny dyplomacji, krążąc raczej nisko i płasko.

P. Benesz przewodniczy obecnie w Radzie prawem kolejności, z którego niedawno przypadło przewodnictwo p. ministrowi Beckowi, a istnienie Czechosłowacji w Europie i w Lidze nie jest też dla ul. Wierzbowej niespodzianką. Polskie miejsce w Radzie, na posiedzeniach pod przewodnictwem p. Benesza, nie będzie oczywiście puste, a rzecz w tem, że to jest miejsce Polski, czy zajmuje je p. minister Beck, czy poprzedni kierownik stałej delegacji polskiej w Genewie p. ambasador Raczyński, który udał się do Genewy, czy też jego następca na stanowisku genewskiem p. Tytus Komarnicki. Dziennik niemiecki, najbliższy dziś wielkich urzędów z Wilhelmstrasse, najwyraźniej przesadza w przypisywaniu dyplomacji polskiej aż takiej niedojrzałości.

Wstrzemięźliwość Polski wobec Ligi Narodów, dogadzająca nieobecnym tam Niemcom, byłaby objawem czułości, napewno w takich wyobrażeniach niemieckich przekraczającym nawet zbyt rozpędzoną rzeczywistość dzisiejszą. Narazie na ul. Wierzbowej nad zapędami czułostkowemi zapewne bierze górę zakłopotanie oświadczeniami kanclerza Hitler'a o nietykalności obszarów tylko za zachodnią granicą Niemiec w przeciwstawieniu z innym stanem rzeczy za ich granicami wschodniemi. Jak to zdanie szczęśliwie przemilczano w doniesieniu P. A. T-icznej, tak też nadal pisma obozu rządowego milczą w tej sprawie, jak zaklęte.

Domniemanie, że p. minister spr. zagr. Beck, nie jadąc do Genewy, unika spotkania z p. Laval'em, także brzmi bardzo dziwacznie, szczególnie, jeśli ma się w oczach i w wyobraźni jakieś pojęcie, jak to tam jest w Genewie w takich chwilach. Oto tylko same dzisiejsze doniesienia z Genewy stwierdzają, że wczoraj p. Laval rozmawiał dwie godziny z p. Litwinowem, któremu towarzyszył nowy ambasador sowiecki w Paryżu p. Potiomkin i dotychczasowy chargé d'affaires p. Rosenberg, a w rozmowach tych musiała być poruszona sprawa paktu wschodniego, która i dla Polski nie jest obojętna; potem odbył p. Laval naradę z delegatem brytyjskim lordem tajnej pieczęci p. Eden'em; a wreszcie wieczorem długo rozmawiał p. Laval z ministrami spr. zagr. Małej Ententy, pp. Beneszem, Jevticzem i Titulescu. Przeciwstawianie temu trybowi dyplomatycznemu jakiejś polityki unikania styczności, podszeptywane nam z Niemiec, które same obecnie stają na głowie podróżujących Ribbentrop'ów i rozmów z Francuzami zaproszonymi przez kanclerza Hitler'a, by tę styczność uzyskać, jest conajmniej dziecinne.

Objaśnienia dziennika niemieckiego trafiają przeto kulą w płot, ale pozostaje rzecz sama, a mianowicie to, że p. minister spr. zagr. Beck istotnie nie pojechał do Genewy, nie widząc tam zajmującego zajęcia dla odpowiedzialnego kierownika polityki zagranicznej Rzplitej.

Widocznie nie mamy dziś z kim i nie mamy poco się spotykać.

Niemiec niema w Genewie, z Węgrami spotykamy się osobno, a na tem się też i kończy widnokrąg naszych obecnych styczności.

Z Francją wiadomo jak. Z Rosją ostatnio też bez porozumienia. Z Państwami Bałtyckiemi od lata na bakier. Z Małą Ententą już nietylko od strony Czechosłowacji, ale także od strony Rumunji, w zadrażnieniu. Anglja i Włochy są obecnie zajęte rozmowami przedewszystkiem z Francją, z którą my znowuż niebardzo.

Może rzeczywiście... niema z kim i niema poco się spotykać?

St. St.

Po wyborach gromadzkich
Hasło „Frontem do wsi" w praktyce
(Korespondencja własna ABC)

Kraków, 16 listopada 1934.

Od roku słyszy się w kołach sanacyjnych hasło „frontem do wsi" i niejednokrotnie można było słyszeć w przemówieniach polityków z B. B., że stosunek sfer rządowych do chłopów powinien ulec zmianie. Toteż nawet niektórzy politycy z opozycji ludowej oczekiwali, że wybory gromadzkie w województwach zachodnich i w Małopolsce przyniosą istotnie zmianę w ustosunkowaniu się sanacji do wsi, a przynajmniej że przy tych wyborach przestrzegane będą wydane niedawno — a i tak już niekorzystne dla wsi i wbrew woli posłów włościańskich uchwalone — przepisy prawne.

Oczekiwano tego temwięcej po okólniku min. Kościałkowskiego z 1 października b. r. (Nr. S. S. 3/9/1), w którym dano starostwom wskazówki, że nie należy „spowodu braków i wad w listach kandydatów list tych unieważniać, lecz przeprowadzić naprawę tych wad" i że należy pełnomocnikom list dać wystarczający do tego termin. Okólnik ministra ponadto postanawia, iż lokal wyborczy musi być tak obszerny (ewentualnie nawet pod gołem niebem), aby pomieścić wszystkich przybyłych do głosowania.

W kołach politycznych opowiadano sobie, że kwestja wyborów samorządowych miała nawet być pewnego rodzaju stawką w intymnych rozmowach przywódców sanacyjnych z przedstawicielami ludowej opozycji. Jeżeli tak było istotnie, to rozmowy te widocznie utknęły na martwym punkcie.

Gdzie się nie udało zastraszyć lub przejednać opozycjonistów, tam listy niezależne bezceremonjalnie unieważniano albo conajmniej skreślano na nich wybitnych kandydatów. Do wyborów dochodziło tylko w tych wsiach, gdzie ludość zajęła postawę stanowczą, ale wtedy wyciągano z arsenału inne jeszcze, wypróbowane w roku 1930, środki: Komisje nie dopuszczały do skrutynjum przedstawicieli list opozycyjnych. Łatwo się domyślić, co się tam działo, zresztą domyślać się nawet nie trzeba, gdyż niektórzy członkowie komisyj, skruszeni, opowiadają na ucho, czego byli świadkami.

Toteż tysiące protestów na ręce starostów i ministra wysłali chłopi, a ta akcja masowych protestów zapewne nieprędko się skończy.

Mimo to wynik wyborów trzeba uważać za zwycięstwo opozycji. Wedle statystyki urzędowej w województwie krakowskiem B. B. otrzymało 24.385 mandatów, t. j. 78 i pół proc., opozycja zaś 6.680, czyli 21 i pół proc., w czem na Str. Ludowe przypada 5.487 mandatów. Ale podając 24.000 własnych mandatów, sanacja liczy nietylko kandydatów B. B., lecz także wszystkich t. zw. „sympatyków", których bezceremonjalnie dla siebie reklamuje. Sympatycy ci zaś — stanowią grubo ponad połowę z tych 24 tysięcy — są to członkowie stronnictw opozycyjnych, przeważnie ludowcy, którzy z różnych względów zdecydowali się na kompromis. Conajmniej połowę, a najczęściej dwie trzecie mandatów na listach B. B. otrzymywali w takich wypadkach ludowcy. Nie świadczy to, coprawda, o bojowym nastroju tej części opozycji, ale niemniej niema najmniejszych podstaw zaliczać mandatów tych do stanu posiadania sanacji — o czem się zresztą sama sanacja niebawem przekona.

Obóz więc sanacyjny wyborów w Małopolsce bynajmniej nie „opanował" i niemało jeszcze będzie miał kłopotów z ich skutkami. Faktycznie opozycja posiada ponad połowę mandatów radzieckich.

Idą przez wieś głębokie pomruki, coraz częściej słychać zdanie, że w takich radach gromadzkich zasiadać nie warto i że nawet na gruncie samorządu gminnego współpraca z sanacją nie jest możliwa. Jakby zaraza ogólna pojawia się myśl, by rezygnować z mandatów i przez tę masową rezygnację, obejmującą tysiące radców gromadzkich, wyrazić protest przeciwko systemowi, stosowanemu przez sanację.

Słychać, że czynniki miarodajne nie mają zamiaru przeprowadzać już obecnie wyborów do rad gminnych. Tworzenie gmin zbiorowych nastąpiłoby później, a tymczasem obowiązki wójtów pełniliby sołtysi gromadcy na terenie swoich gromad. Być może, że chodzi tu o oszczędności, gdyż nowe gminy zbiorowe na terenie Małopolski pochłoną około 20 miljonów zł., co w okresie deficytu budżetowego nie jest kwotą drobną.

B.

Ziemniak w roli kontrolera
zbiórki na powodzian

O oryginalnym fakcie, wynikłym w związku z akcją zbiórek na powodzian, donoszą ze Lwowa:

W powiecie podhajeckim wyznaczono chłopom, że od każdego morga posiadanego gruntu mają złożyć po 3 kg. ziemniaków i 2 kg. zboża. Chłopi wypełnili polecenie, ale wobec nieufności, czy rzeczywiście nowa składka przeznaczona jest na powodzian, uchwalili przeprowadzić kontrolę. Wydrążono więc niektóre ziemniaki, wkładając do nich kartki następującej treści:

Dnia 7 października dano dla powodzian od morga po 3 kg. ziemniaków i 2 kg. zboża. Czy ofiary te dochodzą do powodzian?

Powiat Podhajce

Ofiary podhajeckie zostały wysłane do powiatu jarosławskiego, dla tamtejszych powodzian. W jednym z ziemniaków, nadeszłych do wsi Suramczówka, znaleziono kartkę. Powstało zaniepokojenie: co z tym fantem robić. A nuż dowie się policja, będzie śledztwo, sądy, kary? Rzecz doszła do wiadomości wójta, który postanowił urzędować. Pod dowództwem wójta delegacja ze wsi wraz z „inkryminowanym" ziemniakiem zjawiła się w starostwie, gdzie ją skierowano do powiatowego komitetu pomocy powodzianom. Spisano protokół, zaznaczając w nim podziękowanie Surmaczówki dla powiatu podhajeckiego. Potem akt powędrował do Podhajec...

W Podhajcach podobno zarządzono badania, który z włościan śmiał w ten sposób kwestjonować legalność zbiórki na powodzian. Ale nikt się nie przyznał. W każdym razie Podhajce są dumne, że ich wynalazek, wprowadzający w życie „najniższą izbę kontroli", uwieńczony został powodzeniem.

Masowe skreślenia studentów
spowodu niezapłacenia czesnego

Obecnie opublikowane zostały dane, dotyczące skreśleń z albumów wyższych uczelni spowodu niewniesienia czesnego w ub. roku akademickim. Na Uniwersytecie stołecznym skreślono około 200 studentów.

Na uczelniach prowincjonalnych liczba skreśleń jest znacznie wyższa, na samym tylko bowiem Wydziale Prawnym Uniwersytetu Stefana Batorego utraciło prawa studenckie z tego powodu 360 słuchaczy.

Z 75 miljonów zł. — na 12 miljonów
Zanik tezauryzacji złota w Polsce

Obserwowany od dłuższego czasu zanik tezauryzacji złota w kraju przyczynił się do silnego spadku przywozu z zagranicy monet złotych.

W ciągu 10-ciu miesięcy roku bieżącego przywieźliśmy monet złotych 2.200 kg., wartości 12 milj. zł., podczas gdy w tym samym okresie roku poprzedniego przywieziono tych monet 13.700 kg., wartości 75 milj. zł.

Równocześnie ze spadkiem przywozu złota przejawiało się coraz większe zaofiarowanie złota w monetach i sztabach przez rynek wewnętrzny Bankowi Polskiemu. W wyniku stałej podaży złota, rezerwy kruszcowe naszej instytucji emisyjnej wzrosły w ciągu 10-ciu miesięcy r. b. o 22,5 milj. zł., w porównaniu z końcem roku ubiegłego, i wynosiły na koniec października r. b. 497.4 milj. zł.

W przeciwieństwie do wielu krajów obcych, w których tezauryzacja złota trwała w bardzo dużych rozmiarach przez cały rok ubiegły, w Polsce ucieczka od złota rozpoczęła się już na początku drugiego półrocza r. ub.

Przymusowy arbitraż
w przemyśle

Min. Opieki Społecznej przedstawi ciałom ustawodawczym na bieżącej sesji sejmowej projekt ustawy o arbitrażu przy zatargach pracy. Projekt przewiduje obowiązek podporządkowywania się zakładów przemysłowych orzeczeniom komisyj rozjemczych, powoływanych w wypadkach strajków i t. p.

Nowa ustawa określi również warunki zawierania umów zbiorowych w przemyśle. Przedsiębiorstwa, nie należące nawet do związków gospodarczych poszczególnych gałęzi przemysłu, będą musiały dostosowywać się do stawek, określonych umowami zbiorowemi.

Połączenie 5.500 spółdzielni
Fuzja „Zjednoczenia" i „Unji"

23-go listopada r. b. odbędzie się w Domu Spółdzielczości Rolniczej im. Franciszka Stefczyka w Warszawie zebranie inicjatorów Ogólnokrajowego Związku Spółdzielni Rolników i ich wytwórców, jaki ma powstać z połączenia spółdzielni, należących do Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych i Unji Związków Spółdzielczych w Polsce.

W posiedzeniu wezmą udział przedstawiciele 9-ciu związków rewizyjnych i 6-ciu central gospodarczych, działających dotąd w ramach obu wymienionych zespołów, przedstawiciel związków Izb Rolniczych i Rzemieślniczych oraz zainteresowanych ministerstw.

Powołanie do życia na tem zebraniu Centralnego Związku Spółdzielni Kredytowych, mleczarskich, rolniczo-handlowych, rzemieślniczych i innych, działających wśród ludności rolniczej na terenie całej Rzeczypospolitej, nastąpić ma w wyniku doniosłej uchwały Rady Spółdzielczej, z dnia 31-go października r. b., zalecającej połączenie „Zjednoczenia" i „Unji", obejmujących razem około 5.500 spółdzielni.

W ten sposób powstanie w Polsce olbrzymia centrala, łącząca znaczną liczbę spółdzielni, co przyczyni się niewątpliwie do potanienia kosztów administracyjno - organizacyjnych władz spółdzielczych, stwarzających jednocześnie przez koordynację pracy duże możliwości usprawnienia działalności, a tem samem i rozwoju ruchu spółdzielczego w Polsce.

O obrazę
marsz. Trąmpczyńskiego

W poznańskim Sądzie Apelacyjnym toczył się proces z oskarżenia prywatnego, wytoczony przez marszałka Trąmpczyńskiego red. Szczepkowskiemu. Redaktor zamieścił w „Dzienniku Poznańskim" obelżywy list, będący odpowiedzią na mowę sejmową marsz. Trąmpczyńskiego. W pierwszej instancji red. Szczepkowski skazany został na 300 zł. grzywny. Obie strony wniosły apelację. Po wczorajszej rozprawie Sąd Apelacyjny zapowiedział ogłoszenie wyroku na sobotę.

Uniewinnienie
b. członków O. N. R.

Na wokandzie Sądu Okręgowego (Wydział Odwoławczy) znalazła się sprawa członków b. O. N. R., skazanych przez Sąd Grodzki w Otwocku na surowe kary za zorganizowanie wycieczki do Międzylesia i opór wobec policji.

Na rozprawie przed Sądem Grodzkim w Otwocku skazano 11 członków b. O. N. R. Wszyscy spośród nich odwołali się do Sądu Okręgowego, który w stosunku do ośmiu skazanych wydał wyrok uniewinniający. Trzem pozostałym zmieniono kary więzienia na kary grzywien. Spośród więc 13 oskarżonych, którym prokuratura wytoczyła sprawy karne, dwóch uniewinniono w Sądzie Grodzkim, ośmiu w Sądzie Okręgowym, a tylko trzem wymierzono kary grzywien.

Wyroki Sądu Grodzkiego opiewały na kary aresztu od 30 do 60 dni.

Nowy dowódca
O. K. Toruń

Generał brygady, Wiktor Thommée, dowódca 15 dywizji piechoty, mianowany został dowódcą O. K. Nr. 8 w Toruniu.

Wiadomości polityczne

MARSZ. PIŁSUDSKI.

Marsz. Piłsudski, jak donosi z Wilna PAT., spędził dzień wczorajszy w towarzystwie rodziny, pod wieczór zaś rozpoczął grę wojenną z wyższymi oficerami.

W DYPLOMACJI.

Jak donoszą z Moskwy ambasador polski p. Łukasiewicz wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy.

SAMORZĄDOWA KOMISJA OSZCZĘDNOŚCIOWO-ODDŁUŻENIOWA.

Premjer prof. L. Kozłowski powołał b. ministra Ignacego Matuszewskiego na stanowisko przewodniczącego centralnej komisji oszczędnościowo - oddłużeniowej dla samorządu, oraz b. wicemin. p. M. Jaroszyńskiego na stanowisko zastępcy przewodniczącego tej komisji.

Komisja ta, powołana w myśl wydanego niedawno dekretu o poprawie gospodarki samorządowej, urzędować będzie przy prezesie Rady Ministrów, stanowiąc organ nadrzędny wobec komisyj wojewódzkich, które niebawem będą zamianowane. Sekretarjat centralnej komisji obejmie radca Kaczorowski z Prezydjum Rady Ministrów.

Do kompetencji komisji centralnej należeć będzie m. in. ustalanie i uzgodnianie z wierzycielami i dłużnikami miast planów oddłużeniowych, a także zatwierdzanie planów, umożliwiających ulgi i umorzenia zaległości wobec skarbu oraz ulgi i umorzenia z tytułu należności od instytucyj ubezpieczeń społecznych.

W skład komisji wchodzą przedstawiciele ministrów Spraw Wewnętrznych, Skarbu, Opieki Społecznej oraz Przemysłu i Handlu.

Wśród pism
Recepta

Poczucie osamotnienia duchowego, jakie coraz mocniej nurtuje starszą generację sanacji na widok niepowodzeń wśród młodego pokolenia, sprawia, że zagadnienie młodzieży stało się poważnym problemem dyskusyjnym — przedewszystkiem w tej grupie, która najbardziej się troska o spokojną przyszłość, t. j. wśród konserwatystów. Problem postawiony jest bardzo praktycznie i realnie: jak ściągnąć młodzież do obozu pomajowego. Po wileńskiem „Słowie" drugi już skolei artykuł poświęca tej sprawie krakowski „Czas".

Przygniatająca przewaga prądów nacjonalistycznych wśród obecnej młodzieży jest, zdaniem „Czasu", złudzeniem optycznem, wynikłem stąd, że młodym już w gimnazjum wytłumaczono, iż „żydzi zamykają im drogę do posad i stanowisk, do zarobków i wygód życiowych" (co zdaniem „Czasu" jest słuszne, o ile chodzi o zawody wolne, ale nie uwzględnia tego faktu, iż żydzi prawie nie mają dostępu do stanowisk urzędowych). Jednakże poza kwestją antysemityzmu młodzież wcale się nie interesuje politycznym programem nacjonalizmu, „doskonale natomiast zdaje sobie sprawę z tego kto jest Piłsudski i jakie jest jego znaczenie dla Polski", głównie zaś pochłonięta jest troskami materjalnemi. Wobec tego ściągnięcie tej młodzieży do obozu sanacyjnego nie jest problemem trudnym — aczkolwiek delikatnym:

„Zbliżenie jej, czy nawet zespolenie z „Piłsudczykami" — jest problemem odrębnym, który zostanie rozwiązany nie przez kompromis z nacjonalizmem czy z narodową demokracja, — ale na platformie patrjotyczno-gospodarczej. Jest to sprawa **delikatna i drażliwa.** Młodzież potrzebuje pomocy i opieki, któraby jej ułatwiła ciężką walkę z losem. Jest ona przeważnie uboga, często głoduje i szukać musi ubocznych zarobków, które ją odrywają od właściwych zajęć i studjów. Na tem tle wytwarza się wśród młodzieży niezadowolenie i rozgoryczenie, które odbija się ujemnie na kształtowaniu jej psychiki ogólnej. Wnosi ono potem te nastroje do życia społecznego, powiększając ponury legjon czarnowidzów i malkontentów. Zaradzić temu może jakaś szeroko zakreślona akcja, podjęta i prowadzona przez koła profesorskie. — oczywiście nie w ten sposób, jak organizowano np. Legjon Młodych — i inne podobne związki. Kultywowanie karjerowiczostwa, ślepego posłuszeństwa, schlebiania możnym tego świata, — perspektywa posad i dostojeństwa, — wpaja w dusze młodzieży truciznę brutalnego egoizmu, poniżenia i chamstwa. Do młodzieży należy podchodzić jedynie z myślą czystą, i z zupełną bezinteresownością, i tylko wtedy można pozyskać jej zaufanie i wdzięczność. Jak trzeba to zrobić, jakich metod użyć należy, — o tem wiedzą najlepiej jej wychowawcy, którzy bezpośrednio i stale z nią się stykają, i znają dokładnie jej potrzeby i dążenia. Jest to ich misja i ich obowiązek".

Zdaniem więc „Czasu" należy pozyskać młodzież „na platformie patrjotyczno - gospodarczej", kupując ją sobie wzamian za pomoc materjalną... tylko trzeba to czynić umiejętnie (sprawa jest „delikatna i drażliwa"), bez „brutalnego egoizmu, poniżenia i chamstwa". Po co wywieszać na froncie hasło karjery, lepiej zachować formy „zupełnej bezinteresowności". Wdzięczna za chleb, młodzież nie będzie zbytnio łaknęła idei. A że sobie czasem popolitykuje i pokrzyczy, nic nie szkodzi.

Taką receptę wymyślili sobie staruszkowie...

Ryczałtowo

KIELCE. 22.11 (PAT). Wczoraj kielecka Rada Miejska uchwaliła nadać obywatelstwo honorowe m. Kielc ministrowi Beckowi. Następnie postanowiono przemianować ulicę Dużą na ulicę ś. p. ministra Bronisława Pierackiego oraz odcinek ulicy 3-go Maja do ul. Legjonów na ulicę ś. p. biskupa Bandurskiego.

Komuniści ukraińscy

Sąd Najwyższy rozpatrywał skargę kasacyjną komunistów, skazanych w wielkim procesie przed sądem przysięgłych w Tarnopolu za udział w Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy. Sprawa ta była echem wielkiego procesu komunistycznego w Łucku.

Sąd Najwyższy odrzucił kasację 8-miu skazanych na kary do 6-ciu lat więzienia z działaczami Bryjerem i Wesołowskim na czele odbędzie wymierzone im kary.

Co i jak jeść dietetycznie!

Przesądy w kuchni

Współczesny paradoks. — Kuchnia jako przedsiębiorstwo. — Kuchnia tylko na maśle. — Nie lekceważyć zupy. — Zużywalne części roślin. — Tradycyjna kuchnia w Polsce.

VIII.

W epoce wielkich wynalazków i postępu istnieje dziedzina życia, która stanowi nieomal niezdobytą twierdzę zacofania i konserwatyzmu. Jakkolwiek jest to dziedzina, która ma doniosły wpływ na kształtowanie naszego zdrowia, nastrojów, zadowolenia życiowego a nawet bytu materjalnego, to jednak strażniczki tego Sezamu są w znakomitej większości głuche na głosy nauki. Tą twierdzą, zamkniętą na siedem zamków przesądów, jest nasza kuchnia.

Zdarzają się takie przedziwne paradoksy, że współczesny człowiek, posługujący się dla odbierania koncertów z całego świata radjem i jeżdżący aeroplanem, odżywia się według metody naszych prababek. A tymczasem warunki życia zmieniają się i do nich zastosować się muszą nawet tak — zdawałoby się — osobiste i intymne sprawy, jak to, co się zjada na śniadanie, czy na przyjęciu towarzyskiem.

Żeby ten najważniejszy warsztat naszego życia funkcjonował należycie, musi być prowadzony przez osobę świadomą zasad swej czynności i za nie odpowiedzialną. Należy wiedzieć, że gospodarstwo domowe jest małem przedsiębiorstwem, które wymaga od swej kierowniczki uzdolnień organizacyjnych i całego szeregu podstawowych wiadomości przyrodniczych i chemicznych. Prowadzenie gospodarstwa domowego jest bowiem wykonywaniem wielu najróżnorodniejszych czynności — sprawnie, celowo i umiejętnie. Jeżeli od dyrektora fabryki wymaga się rozległej wiedzy ekonomicznej i technicznej, taksamo od pani domu, jako kierowniczki tego małego, ale najważniejszego w życiu warsztatu, musimy wymagać, by posiadała istotne przeszkolenie z zakresu żywności i gospodarowania pieniędzmi. A tymczasem tak bywa najczęściej, że wiedza jej oparta jest na rozmaitych dorywczych wiadomościach i przepisach, wziętych bezkrytycznie od przyjaciółek, lub zaobserwowanych u kucharek, spełniających swój zawód bez żadnego przygotowania.

W tych warunkach panie domu łatwo dają się sugestjonować rozmaitym przesądom, nieopartym na wiedzy, różnym powiedzeniom zasłyszanym w formie przyjaznych rad. Takich utartych rad, które stały się dogmatem kuchni, jest bardzo wiele. Słyszy się np. często:

— Mój mąż ciężko pracuje w biurze i byłby słaby, gdyby nie zjadł mięsa bodaj dwa razy dziennie — na obiad i kolację.

Tymczasem dietetyka uczy, że mięso nie daje koniecznej rekompensaty za dużą ilość wyładowanej energji, człowiek zaś umysłowo pracujący powinien jeść mniej mięsa, którego przyswojenie organizmowi wymaga wiele ruchu na świeżem powietrzu.

— Jakże można naczczo jeść surowy owoc, a potem pić słodkie mleko!... — pada często uwaga, gdy tymczasem dobry dietetyk uzna tę kombinację jako bardzo dla zdrowia wskazaną.

Przesądów jest wiele, często naiwnych. Czyta się np. często w reklamach pani dającej obiady, że prowadzi kuchnię tylko na maśle. Wolne żarty! Osoba dobrze prowadząca kuchnię wie, że niektóre potrawy smażone można przyrządzić nie na maśle, tylko na szmalcu lub oliwie. Np. naleśniki czy ziemniaki, usmażone na maśle, są niesmaczne, niezdrowe i niestrawne, gdyż masło bardzo łatwo pali się i wytwarza szkodliwe dla zdrowia związki chemiczne, jak wolne dymiące kwasy tłuszczowe (akroleina).

— U nas zupełnie nie podaje się zup, gdyż prowadzimy kuchnię nowoczesną... — oto jeszcze jeden przesąd!

Zupa jest bowiem niesłychanie wartościowem rozpoczęciem posiłku, szczególnie dla osób zasiadających do stołu w zmęczeniu, zdenerwowanych lub zziębniętych i tylko niektórzy chorzy na specjalne polecenie lekarza powinni się wstrzymać od używania zup.

Jeżeli źle prowadzone gospodarstwo domowe jest mniej lub bardziej sprawą poszczególnych jednostek, to nieracjonalne prowadzenie zakładów gastronomicznych w ośrodkach uzdrowiskowych, kuchni w szpitalach i sanatorjach staje się groźną w następstwa klęską społeczną. Jeśli w tych ośrodkach przesąd, przyzwyczajenie czy nieuctwo kierownictwa kuchni walczy ze wskazaną przez lekarza dietetyczną terapją, nie można mówić o należytej kuracji.

Najgorszą zaś klęską jest kierowanie się przesądami w żywieniu młodzieży, tej przyszłości narodu. Takim kardynalnym błędem bywa nieuwzględnianie w codziennem żywieniu składników, niezbędnych do wzrostu i rozwoju młodych organizmów, jak np. białko i sole mineralne, zawarte w mleku, twarogu, jajach, kaszach, warzywie, pieczywie z pełnego przemiału, a żywienie młodzieży na śniadanie i kolację herbatą, świeżym białym chlebem, wędlinami i ciastem.

Zdrowe gospodarstwo musi być oparte nietylko na wiadomościach żywnościowych, ale również na skrupulatnej kalkulacji. Pani domu, nie rozstając się z ołówkiem, powinna stale wyliczać, jakie wartości odżywcze może mieć za sumę, przeznaczoną na utrzymanie domu, bo liczyć się należy z tem, że niezawsze produkty drogie, poszukiwane i wykwintne w smaku są jednocześnie wartościowe dla zdrowia. Np. b. kosztowne i na szczęście w Polsce mało rozpowszechnione karczochy posiadają ogromny procent nieprzyswajalnych przez organizm składników i dlatego zastąpienie innych warzyw (np. marchwi) karczochami staje się niesłychanie kosztowne.

Dla orjentacji, jak w myśl zasad dietetyki określa się wartość pokarmów, podać można zestawienie zużywalnych części i odpadków roślinnych produktów spożywczych (według prof. Neumanna):

	zużywalne %	odpadki %
agrest dojrzały	100	—
maliny	100	—
fasola tyczkowa	98,3	1,7
porzeczki	97,6	2,4
kapusta	96,0	4,0
śliwki	95,4	4,6
czerwona kapusta surowa	94,5	5,5
młode ziemniaki surowe	94,4	5,6
brzoskwinie	93,6	6,4
marchew	90,6	9,4
czereśnie	88,7	11,3
szpinak	84,5	12,5
cebula	81,6	18,4
gruszki	80,1	18,4
stare ziemniaki surowe	78,0	22,0
szparagi I-wszy gatunek	77,2	22,8
ogórki	77,0	21,7
rabarbar (łodygi)	75,0	21,7
galarepa bez liści	69,2	30,8
endywja	66,7	33,3
pomidory świeże	66,2	26,6
sałata głowiasta	66,0	34,0
kalafjory (duże główki)	49,3	50,7
bób	42,5	57,5
groch	39,6	55,0
kapusta włoska	38,0	57,7
selery	26,2	73,3
karczochy zielone	25,9	69,5

Oto jedno z wielu naukowych zestawień, zastępujących w racjonalnie prowadzonej kuchni różne przesądy, które zwalcza dietetyka.

Jakkolwiek tradycyjna kuchnia polska posiada wiele istotnych wartości dietetycznych przez wprowadzenie cennych a gdzieindziej nieznanych potraw (barszcz, zsiadłe mleko, rozmaite kasze), jednak w życiu codziennem popełnia się tysiące kardynalnych błędów, które wynikają z braku uświadomienia szerokich kół kobiecych i z pewnego jakby lekceważenia właściwej roli pani domu.

I. D.

Z kraju

ŁÓDŹ.

Nowy sposób wytwarzania gazu. Gazownia miejska w Łodzi przystąpiła do próby wytwarzania gazu świetlnego z torfu.

Katastrofa autobusowa. W drodze do Łodzi autobus wpadł na przydrożne drzewo i po uderzeniu zsunął się do rowu, skutkiem czego 5 pasażerów odniosło kontuzje.

CZĘSTOCHOWA.

Napad na kupca. Pod Działoszynem dwaj zamaskowani i uzbrojeni w rewolwery bandyci napadli na kupca Walkowicza, któremu pod groźbą rewolwerów zrabowali 200 zł. gotówką, poczem zbiegli. Walkowicz posiadał przy sobie większą gotówkę, jednak dzięki dobremu ukryciu — ocalała.

LWÓW

Zgon wiceprezesa sądu. Dr. Władysław Markiewicz, wiceprezes Sądu Apelacyjnego, zmarł wczoraj rano na atak serca.

KRAKÓW

Uczczenie kpt. Bajana. Aeroklub krakowski, w dowód zasług położonych dla rozwoju lotnictwa polskiego, mianował kpt. Bajana członkiem honorowym Aeroklubu krakowskiego. Ponadto Aeroklub przyznał zwycięzcy Challenge'u złotą odznakę członkowską.

WILNO

Likwidacja strajku krawców-chałupników. Wczoraj zakończył się kilkutygodniowy zatarg między krawcami-chałupnikami a właścicielami magazynów ubrań gotowych, powstały na tle podwyżki płac. Właściciele magazynów podwyższyli nieznacznie stawki zarobkowe.

Ofiarność Wileńszczyzny. Z Wileńszczyzny przysłano do Małopolski dary zebrane na powodzian wśród rolników, a mianowicie: 4 wagony zboża, 8 wagonów kartofli, 3 wagony marchwi, brukwi i innych jarzyn.

PIŃSK

Wilki na Polesiu. W powiecie koszyrskim ostatniemi czasy pojawiły się wielkie stada wilków, które czynią olbrzymie szkody, porywając inwentarz żywy z pastwisk.

SOSNOWIEC

Zatarg w fabryce lin i drutu. W Sosnowcu, w fabryce lin i drutu Deischla wybuchł zatarg o płace. Powodem zatargu jest projektowana przez fabrykę obniżka płac. Ostatnio fabryka otrzymała zamówienie sowieckie na sumę około miljona złotych.

Sport

L. atletyka

LIST WALASIEWICZÓWNY Z TOKJO

Redakcja PAT. otrzymała nową relację od Walasiewiczówny z Japonji. Najszybsza kobieta świata pisze:

W dniu 24 października startowałam w ramach „Welcome" w zawodach lekkoatletycznych w Kyoto na stadjonie miejskim. Startowałam w trzech konkurencjach: 80 i 250 m. oraz w dysku.

Zawody odbywały się w czasie ulewy. Na boisku — błoto po kostki. Mimo tak fatalnych warunków atmosferycznych i terenowych ustanowiłam rekord świata na 250 m. w czasie 32,3 sek. Drugie miejsce zajęła Yamoto w czasie 38,5 sek.

Na 80 m. 1) Walasiewiczówna 10,4 sek., 2) Kotani 10,7 s.

Wreszcie Walasiewiczówna odniosła w tym dniu trzecie zwycięstwo — w rzucie dyskiem, mając wynik 34,14 mtr., 2) Tanaka 24,85.

Wieczorem po zawodach odbył się w Kyoto uroczysty bankiet.

Tegoż dnia wieczorem wyjechała Walasiewiczówna do Tokjo w towarzystwie dr. Kinoshita, prezesa Kobiecej Federacji Sportowej w Japonji.

W dniu 28 października odbyły się w Tokjo, specjalnie dla Walasiewiczówny zorganizowane wielkie zawody lekkoatletyczne, na których Polka odniosła cztery zwycięstwa, budząc wielki entuzjazm wśród licznie zgromadzonej publiczności. W dniu tym, jak to stwierdza Walasiewiczówna, była ona w znakomitej formie i kondycji fizycznej.

Odniesione cztery zwycięstwa dały Walasiewiczównie dwa nowe rekordy światowe i jeden rekord Japonji. Konkurentkami Polki były najlepsze zawodniczki japońskie, jednak Walasiewiczówna była klasą dla siebie i walczyła w biegach tylko z czasem.

Wyniki, uzyskane przez Polkę, przedstawiają się następująco: 60 m.: 1) Waalsiewiczówna 7,6 sek. — rekord Japonji, 100 mtr.: 1) Walasiewiczówna 11,7 sek., rekord światowy, 500 mtr.: 1) Walasiewiczówna 1:17,3 sek., rekord światowy (od kilku lat nie notuje się wyników na dystansach od 200 — 800 mtr., na skutek zakazu Federacji Międz.).

Najlepsza zawodniczka japońska w biegu również dostała od Polki 70 m. wyrównania, mimo to przyszła na metę o 10 mtr. za naszą zawodniczką. — Wynik Walasiewiczówny lepszy od rekordu światowego o 12 sek.

W dysku: 1) Walasiewiczówna 36,14 mtr.

KUSOCIŃSKI WRÓCIŁ DO WARSZAWY

W środę rano powrócił z Iwonicza do Warszawy Janusz Kusociński po 4-ro tygodniowej kuracji swego chorego kolana w tamtejszem sanatorjum.

Obecnie Kusociński czuje się znacznie lepiej i ma nadzieję, że po dalszej kuracji w Warszawi będzie mógł już podczas zimy rozpocząć normalny trening.

Boks

DZIŚ REPREZENTANCI POLSKI JADĄ DO ESSEN

Dziś, we czwartek, o godz. 9.30 wieczorem, z dworca Głównego w Warszawie wyjeżdża reprezentacyjna ósemka bokserów polskich na sobotni mecz z Niemcami w Essen.

W składzie drużyny, który podawaliśmy wczoraj, nie zaszły żadne zmiany. Drużyna wyjeżdża bez rezerwy.

SKŁAD SĘDZIÓW NA MECZU POLSKA — NIEMCY

Sędzią ringowym w meczu bokserskim Polska — Niemcy będzie Niemiec Perlitz z Magdeburga, aczkolwiek uprzednio przewidywano Holendra Bergstroema.

Sędziami punktowymi będą prawdopodobnie: Czech Vondrys i Węgier Varage.

10.600 ZŁ... CZESI ZGODZILI SIĘ NA WYROK P. RIMET

Do Warszawy nadeszła w środę wiadomość z Pragi, że Czechosłowacki Zw. Piłkarski postanowił zgodzić się na decyzję p. Rimeta w sprawie odszkodowania w wysokości 10.600 zł. jakie Polski ZPN ma zapłacić Czechom za niedoszły do skutku mecz 15.IV w Pradze.

Decyzja PZPN w tej sprawie zapadnie na najbliższem zebraniu.

USUNIĘCI SĘDZIOWIE BOKSERSCY

Zarząd Warsz. Okr. Zw. Bokserskiego na swem wczorajszem posiedzeniu postanowił przesłać do PZB wniosek o skreśleniu z listy sędziów pp. Marynowskiego i Zorzyckiego, którzy byli punktowymi na meczu Makabi — CWS. Decyzja zapadła na skutek przeprowadzonego dochodzenia, które wykazało, że wymienieni sędziowie ponoszą winę przy niesprawiedliwem sędziowaniu na tym meczu.

Piłka nożna

O WEJŚCIE DO LIGI

Wydział Gier i Dyscypliny Polskiego Związku Piłki Nożnej, jak już donosiliśmy, odwołał telegraficznie wyznaczone na niedzielę piłkarskie spotkanie, jedną z finałowych gier o wejście do Ligi, pomiędzy K. S. Śląskiem a Śmigłym z Wilna, a zarządził w tym dniu rozgrywkę pomiędzy miejscowymi rywalkami — Śląskiem i Naprzodem.

Rozporządzenie to wywołały duże rozgoryczenie na Śląsku. Tamtejsi sportowcy widzieć chcą w tem pociągnięciu forytowanie klubu wileńskiego, ze szkodą śląskich, a przytem wychodzą z założenia formalnego, że raz wyznaczona rozgrywka nie powinna być odwoływana.

Na wczorajszem zebraniu Śląski Okr. Zw. Piłkarski zajął wobec uchwały PZPN. nieprzychylne stanowisko i wystosował do naczelnych władz piłkarskich w Warszawie telegraficzny protest, domagając się kategorycznie uzasadnienia powodów zmiany i przesłania odpisu uchwały PZPN, zmieniającej datę i miejsce zawodów Śląsk — Śmigły na Śląsk — Naprzód.

Śląski Związek domaga się utrzymania ustalonego uprzednio terminu.

Tymczasem najgłówniejszym motywem, skłaniającym nasze władze piłkarskie do tej zmiany zarządzenia, była właśnie chęć stworzenia jaknajczystszej i najbezstronniejszej atmosfery podczas rozgrywek finałowych. Mianowicie o jedno jedyne miejsce w Lidze walczą aż trzy drużyny: dwie ze Śląska i jedna z Wilna. W tej walce Wilniaine są jakgdyby w mniejszości liczebnej wobec Ślązaków, i przez to słabsi. Oto mogłaby zaistnieć taka sytuacja, że np. jedna z drużyn śląskich straciłaby już wszelkie dane na zwycięstwo w tych bojach, a druga — rywalizowałaby z wileńską. I wtedy pierwsza drużyna mogłaby dać pobić się drugiej tylko dlatego, aby swym „rodakom" umożliwić wejście do Ligi.

I otóż zarządzenie W. G. i D., nie pomawiając nikogo o podobne machinacje, ma na celu stworzyć taką sytuację, by wogóle nie mogły zajść możliwości ich istnienia. Najpierw niech drużyny śląskie załatwa porachunki między sobą, a potem staną z równemi szansami do walki z Wilnianami.

Krowa zdechła na widok komornika

RADOM, 2.11. Niezwykła sprawa o odszkodowanie za zdechłą krowę znalazła się w Sądzie Grodzkim w Radomiu.

Janina Gajewska, właścicielka niewielkiej działki gruntu pod Radomiem, zaciągnęła swego czasu pożyczkę w Kasie Stefczyka. Gdy poczęła zalegać z procentami, zarząd Kasy uzyskał wyrok i pewnego dnia w zagrodzie zjawił się komornik z Radomia. Na widok urzędnika zapanował powszechny popłoch.

Komornik postanowił zająć krowę i w tym celu udał się do obory, lecz tu nastąpiła nieoczekiwana scena. Jałówka wytrzeszczyła oczy na urzędową osobę i jej teczkę, a gdy p. komornik dotknął się zwierzęcia, przerażone bydle wydało z siebie jęk rozpaczy i padło trupem, trzepnąwszy na pożegnanie kopytkami.

Ekspertyza weterynaryjna wykazała, że krowa zdechła na atak serca, spowodowany strachem. Wtedy to właścicielka jałówki upomniała się o odszkodowanie od zarządu Kasy Stefczyka, który pośrednio spowodował śmierć krowy przez przysłanie komornika. Sprawa została odroczona, gdyż nie stawiło się kilku świadków. Wynik jej oczekiwany jest ze zrozumiałem zainteresowaniem.

Echa aresztowania b. burmistrza Otwocka Górzyńskiego

Aresztowanie b. burmistrza Otwocka, Michała Górzyńskiego wywarło specjalne wrażenie na mieszkańcach przyległego Śródborowa, którego był złym duchem, gdyż tamował jego rozwój.

B. burmistrz Górzyński zabiegał i uzyskał przed półtora rokiem przyłączenie Śródborowa do Otwocka w drodze zmiany granic gminy m. Otwocka. Początkowo cieszono się z tej zmiany licząc, że Otwock dokona niezbędnych inwestycyj w Śródborowie: ułoży jezdnie i chodniki, wzmocni oświetlenie, otoczy opieką park etc. Tymczasem w omawianym okresie nie zrobiono literalnie nic w tym kierunku i dawny zarząd Otwocka był głuchy na wszystkie wystąpienia Tow. miłośników Śródborowa, zasłaniając się ciągle brakiem funduszów. Okazało się, że celem przyłączenie Śródborowa do Otwocka było pobieranie taksy klimatycznej w wysokości 80 groszy od osoby dziennie. Obliczają, że od chwili przyłączenia, do kasy m. Otwocka wpłynęło z tego źródła kilkadziesiąt tysięcy zl. Za te pieniądze Śródborów nie uzyskał nawet od Otwocka jednej płyty chodnikowej i cała ta suma była zużyta na pokrywanie długów Otwocka. Nowy zarząd tej miejscowości ustosunkowuje się natomiast inaczej do bolączek Śródborowa.

Nadużycia w magazynie Komitetu Funduszu Pracy

KOWEL 22.11. (tel. wł.). Podczas rewizji przeprowadzonej w magazynach kowelskiego komitetu Funduszu Pracy stwierdzono brak kilkudziesięciu kilogramów mąki oraz mieszanki kawowej. Przeprowadzający rewizję, inspektor miejski, p. Fedyn, usunął magazyniera, kierując jednocześnie sprawę do sądu. W mieście krążą uporczywe pogłoski o nadużyciach popełnianych systematycznie przez jednego z b. urzędników.

Władze bezpieczeństwa w związku z temi pogłoskami prowadzą energiczne śledztwo, celem wykrycia winnych. Śledztwo prowadzi prezes komitetu, inż. Zawadzki.

Kronika sądowa

NADUŻYCIA W URZĘDZIE ZIEMSKIM

Łuck. — Od paru dni Okręgowy Sąd w Łucku rozpatruje sprawę inż. Jamiołkowskiego, b. naczelnika Okręgowego Urzędu Ziemskiego. Jamiołkowski razem z kilku urzędnikami dopuścił się przywłaszczenia około 50.000 zł. Tło sprawy podaliśmy już w jednym z numerów poprzednich „ABC".

Przewód sądowy w procesie o nadużycia został już zamknięty. Prokurator Kaczorowski w dwugodzinnem przemówieniu domagał się przykładnego ukarania winnych, podkreślając, że wyrok sądu musi posiadać znaczenie wychowawcze dla całego społeczeństwa. Wyrok spodziewany jest dzisiaj wieczorem.

SKAZANIE „TROCKISTY"

Warszawa. — Abral Abel Fugel należał do grupy t. zw. „trockistów", którzy, jak wiadomo, prowadzą walkę z Komunistyczną Partją Polski. Ponadto uprawiał on agitację wywrotową, mającą na celu jednanie zwolenników. Ujęty oskarżony został przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Sąd skazał Fugla na 6 lat więzienia.

STRZAŁY DO ŻONY

Poznań. — Szofer, Przemysław Antoniewicz, nie żył od paru miesięcy ze swoją żoną. Antoniewiczowa opuściła męża i zamieszkała razem z rodziną Hoffmanów. W lutym r. b. Antoniewicz przyszedł do mieszkania Hoffmanów, lecz zastał drzwi zamknięte. Otworzył je wytrychem, a spotkawszy na korytarzu swą żonę, strzelił do niej z rewolweru i zranił ciężko, następnie oddał kilka strzałów do nadbiegających Hoffmanów.

Sąd Okręgowy skazał Antoniewicza na karę dożywotniego więzienia.

UNIEWINNIENIE DR. NARBUTTA

Wilno. — Głośna sprawa o zniewolenie pacjentki zakończyła się w Sądzie Okręgowym. Dr. Stanisław Narbutt oskarżony był o dopuszczenie się ohydnego czynu na osobie chorej, przebywającej w szpitalu. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych i po dłuższej naradzie sąd ogłosił wyrok uniewinniający, nakazując zwolnić lekarza z więzienia. W motywach sąd zaznaczył, że oskarżenie opiera się jedynie na zeznaniach osoby zainteresowanej, która rzekomo zniewolona nie skorzystała jednak z możności obrony, jakiej nie była wtedy pozbawiona.

PROCES O 44 MILJONY

Katowice. — W Sądzie cywilnym w Katowicach odbył się dalszy ciąg rozprawy rozpatrującej skargę nadzoru sądowego koncernu „Wspólnoty Interesów" przeciwko dyrekcji Górnośląskiego Banku Dyskontowego w Chorzowie. Nadzór sądowy „Wspólnoty Interesów" domagał się wykreślenia z hipoteki fikcyjnej sumy 44 milj. zł. Wpisy sporządzone zostały w celu ukrycia dochodów i zmniejszenia podatku dochodowego.

Rozprawa jednak ponownie uległa odroczeniu do 6 grudnia r. b.

Zgon Poleskiego Matuzalema

PIŃSK, 2.11. (tel. wł.). Kontrola wykazów statystycznych natukwartale r. b., w starostwie łunikwartale r. b. w starostwie łuninieckiem stwierdziła nieprzeciętny wypadek długości życia ludzkiego. W Mikaszewicach sprawozdanie urzędu stanu cywilnego stwierdza, że mieszkaniec wsi Rudnia, gm. lenińskiej, Bazyli Kocuba, umarł, mając 120 lat. Był on wieśniakiem pracującym na roli, którą posiadał w Rudni.

Pobór

W piątek, 23 b. m., w lokalu przy ul. Stalowej 78, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych, zamieszkałych na terenie 1, 2, 3, 4, 5, 12 i 26 komisarjatów P. P., podlegających P. K. U. Nr. 1. Na komisję tę winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili, a obecnie otrzymali odpowiednie wezwania z Komisarjatu Rządu.

Rejestracja mężczyzn ur. w r 1914

W piątek, 23 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1914, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 8.30 do 13-ej, wszyscy poborowi, zamieszkali na terenie 20-go i 21 komisarjatów P. P.

Opozycja węglowa w Anglji

LONDYN, 22.11. Koła węglowe południowo-walijskie są zaniepokojone wynikami rozmów angielsko-polskich, dotyczących porozumienia węglowego. Południowa Walja eksportuje około 40 proc. węgla z Anglji. Węgiel walijski jest droższy i w wyższym gatunku.

Przemysłowcy węglowi obawiają się, że na umowie węglowej polsko-angielskiej wyjdą lepiej angielskie okręgi północne, eksportujące tańsze gatunki węgla, natomiast okręgi południowo-walijskie będą pokrzywdzone.

Opozycja właścicieli kopalń południowo-walijskich wynika m. in. z faktu, że tworzą oni oddzielny związek.

Emigracja czy reemigracja?

Co zrobić z nadmiarem rąk roboczych?

Osadzenie rodziny emigranckiej na roli kosztuje 10—15 tys. zł.

Powracają emigranci! Po tułaczce, po pracy na obcej ziemi — do ojczyzny. Bez podziękowania usuwani całemi partjami. Wracają z rodzinami, opuszczeni, wypędzeni, skrzywdzeni.

Emigracja widocznie maleje. Zjawisko reemigracji będzie niewątpliwie potęgowało się.

Jak przedstawia się obecnie bilans emigracji? Kryzys i na tej dziedzinie życia zaciążył poważnie, co zaznacza się zupełnie wyraźnie od r. 1931.

Według statystyki urzędowej (wszystkie liczby w przybliżeniudo 100):

	1931	1932	1933
wyjechało z Polski	76,000	21,400	35,400
przyjechało do Polski	87,700	38,600	18,800
saldo	— 11.700	— 17.200	+ 19.6

Jak widać z powyższego zestawienia nadwyżka przyjazdów w latach 1931—1932 wyniosła łącznie blisko 29 tys. osób. W r. 1933 zaznacza się poprawa, nie jest ona jednak dostatecznie znaczna, a prowizoryczne dane dotyczące roku bieżącego nie zapowiadają się również zbyt dobrze, toteż należy raczej przypuszczać, że nie stoimy wobec jakieś zasadniczej zmiany na lepsze.

W gospodarczem życiu polski emigracja wyrażająca się w około 10 proc. w stosunku do przyrostu naturalnego nie jest zjawiskiem oddziałującem poważniej, jako czynnik, na życie gospodarcze kraju.

EMIGRACJA ZAROBKOWA

W okresie przedwojennym roczny odpływ emigracyjny ludności z obszaru obecnego Państwa Polskiego wyrażał się ogromną liczbą kilkuset tysięcy osób rocznie (do 300.000). Oczywiście nie było to zjawisko ani normalne, ani pożądane i nie należy życzyć sobie bynajmniej powrotu do tego stanu rzeczy.

Emigracja polska w Europie kierowała się głównie do Niemiec, potem Francji, Danji, Szwajcarji, Belgji, Austrji, Szwecji. Z krajów zamorskich do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylji i Argentyny.

Emigracja ta miała przeważnie charakter zarobkowy, chociaż często i osadniczy.

Gospodarcze znaczenie emigracji polegało głównie na wycofywaniu z rynku pracy tworzącego się nadmiaru rąk do pracy (co wzmagało popyt w tym zakresie) oraz dopływ do kraju pieniędzy z zagranicy, głównie dolarów i marek.

Emigracja do trzech głównych ośrodków i reemigracja z nich, przedstawia się w ostatnich latach następująco:

	1931	1932	1933
Stany Zjednoczone A. P. w r.	1931	1932	1933
z Polski	1.400	1.400	1.300
do Polski	1.000	600	200
Niemcy w r.	1931	1932	1933
z Polski	32,300	400	700
do Polski	45.700	1.500	700
Francja w r.	1931	1932	1933
z Polski	28,400	8.100	11,400
do Polski	26,200	25.000(!)	10.200

Liczby te są bardzo wymowne.

KRAJE OPANCERZONE

Stany Zjednoczone, Niemcy i Francja coraz bardziej opancerzają się, broniąc przed imigracją.

Wszystkie te kraje posiadają u siebie ogromne ilości bezrobotnych, nie ma więc widoków, aby zmieniły swoje stanowisko.

U. S. A. przechodzi kryzys wyjątkowo ciężko; imigracja została zahamowana — tylko rodzinom emigrantów pozwolono na przyjazd (nieznaczne kontyngenty); Niemcy wyrzekły się polskiego robotnika rolnego, kierując masy swego bezrobotnego proletarjatu na rolę. (Tendencje nowego ustawodawstwa, dotyczącego kształtowania sytuacji na rynku pracy, np. ustawa regulacyjna — Gesetz zur Regelung des Abeitseinsatzes z dn. 15. V. 1934 r.); Francja zagrożona wzrostem bezrobocia zarówno w górnictwie, jak i rolnictwie będzie się starała coraz intensywniej zatrudnić własnych obywateli.

Oczywiście nie wpływa to na zwiększenie zakresu naszych możliwości emigracyjnych, co więcej nawet trzeba się liczyć ze wzrostem reemigracji.

Inne kraje, jako tereny naszej ekspansji emigracyjnej większej wartości nie przedstawiają (poza Ameryką Południową). Kryzys emigracyjny przeżywany obecnie, szczególnie jeżeli chodzi o emigrację zarobkową, nie minie, nawet w wypadku przeminięcia ogólnoświatowego kryzysu gospodarczego.

DUMPING EMIGRACJI OSADNICZEJ?

Polska musi się liczyć ze stałym przyrostem ludności, wyrażającym się w średniej dla okresu 1929—1933 — 14,5 proc. Przy gęstości zaludnienia 85 na 1 km.² sprawa regulowania przypływu nowych sił oraz racjonalnego ich wykorzystania dla celów gospodarczych państwa ma znaczenie niesłychanie ważne.

Jak już wskazaliśmy o emigracji zarobkowej nie może być mowy. Pozostaje emigracja osadnicza, szczególnie w Ameryce Południowej. Dwie wielkie republiki Argentyna i Brazylja posiadają olbrzymie tereny, które chcą skolonizować. Ale i tutaj piętrzą się trudności. Koszt przejazdu i osadzenia na roli jednej rodziny waha się w granicach 10—15 tys. zł., a to stanowi sumę poważną. Na dumping w emigracji osadniczej nas nie stać. Trudno więc i tu budować jakieś nadzieje, trudno myśleć o masowem działaniu chociaż posiadamy dla tego typu emigracji, znakomity materjał ludzki.

SZERSZY PLAN

W zakresie polityki emigracyjnej brak u nas dotąd jakiegoś planu, wynikającego z naszej sytuacji i naszych możliwości, a dostosowanego do obecnych warunków.

Bo przedewszystkiem musimy sobie dobrze zdawać sprawę z faktu, że pełne wykorzystanie naszych sił gospodarczych, pracy rąk polskich, nadmiernej ich podaży na rynku pracy nie można będzie, w imię dobrze zrozumianych naszych własnych interesów rozwiązać, idąc wyłącznie po linji najłatwiejszego działania, emigracji.

Dziś, gdy pod wpływem rugowania robotników polskich z Francji bardziej zwraca się uwagę na zagadnienie naszej emigracji, jej warunków, w jakich się znalazła, i możliwości na przyszłość, warto tembardziej pomyśleć o tych sprawach.

Do sprawy tej powrócimy.

1 stycznia 1935 r. wchodzi w życie

Nowe prawo o sądach pracy

Z dniem 1 stycznia 1935 roku wchodzi w życie na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej nowe prawo o sądach pracy, ogłoszone rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24 października 1934 r. (Dz. Ust. Nr. 95 poz. 854).

Sprawy karne zostały wyjęte z zakresu orzecznictwa sądów pracy. Sądy Pracy rozstrzygać będą sprawy cywilne, w których wartość przedmiotu sporu nie przekracza 10.000 zł. Jeżeli pretensje kilku osób wynikają z tego samego stosunku prawnego albo z podobnych stosunków będą one mogły wnieść przeciwko jednemu pozwanemu łączny pozew nawet w tym wypadku, jeżeli łączna wartość dochodzonych roszczeń przekracza 10.000 zł.

Nowością jest, że spory z instytucjami ubezpieczeń społecznych, które dotąd były poddane orzecznictwu sądów powszechnych, będą rozpoznawane przez sądy pracy.

Pretensje pracowników fizycznych, zatrudnionych na podstawie kontraktu w urzędach będą podlegały właściwości sądów pracy, podczas gdy pretensje tego rodzaju pracowników umysłowych są wyjęte spod właściwości sądów pracy. Roszczenia nauczycieli szkół prywatnych podlegają orzecznictwu sądów pracy.

W miejscowościach, które nie należą do okręgów żadnego sądu pracy, sprawy należące do właściwości sądów pracy rozstrzygają sądy grodzkie, jeżeli wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 5.000 złotych.

W razie gdy utworzenie samoistnego sądu pracy nie jest wskazane, minister Sprawiedliwości i minister Opieki Społecznej mogą utworzyć przy sądzie grodzkim oddział, którego organizacja odpowiada sądowi pracy.

W postępowaniu przed sądami pracy wolno będzie wytaczać pozew przed sąd pracy odpowiadający właściwości ogólnej pozwanego. A więc wolno będzie skarżyć pracodawcę według miejsca jego zamieszkiwania, co dawniej nie było dopuszczalne, o ile nie pokrywało się ono z siedzibą zakładu pracy.

Nowością są również t. zw. sesje pojednawcze sądu pracy, na które kieruje sprawę przewodniczący sądu z urzędu albo na wniosek powoda, jeżeli uważa, że sprawa może być załatwiona w trybie pojednawczym. W tych sesjach biorą udział poza stronami tylko dwaj ławnicy: jeden z grupy pracodawców, drugi z grupy pracowników.

W sprawach, w których wartość przedmiotu sporu, pierwotna lub późniejsza w razie ograniczenia żądania powództwa nie przewyższa 300 zł. skarga apelacyjna jest dopuszczalna tylko z przyczyn nieważności, spowodu przekroczenia przez sąd pracy zakresu swej właściwości i spowodu naruszenia prawa materjalnego. W sprawach wszczętych przed sądami pracy skarga kasacyjna służy, gdy wartość przedmiotu zaskarżenia przewyższa 300 zl. Nowym jest przepis, według którego, sąd okręgowy, o ile zatwierdza wyrok sądu pracy, nie może w żadnym przypadku wstrzymać wykonania wyroku (w wypadku wniesienia skargi kasacyjnej).

Powód może żądać wydania nakazu zapłaty w postępowaniu nakazowem również na podstawie książeczki obrachunkowej, jeżeli odpowiada ona przepisom prawa, nie nasuwa podejrzenia co do jej prawdziwości, a należność pracownika jest stwierdzona na podpisem pracodawcy lub osoby upoważnionej.

Nowe prawo przewiduje możliwość poddania sporu należącego do właściwości sądu pracy sądowi polubownemu lub instytucji rozjemczej, powołanej przez układ zbiorowy. Dotyczy to jedynie sporów już istniejących, a nie sporów, które w przyszłości z danego stosunku powstać mogą. Jednakże w układzie zbiorowym można poddać pod rozstrzygnięcie polubowne również spory przyszłe.

Nowe prawo zmniejsza koszty wpisu stosunkowego do połowy w sprawach należących do właściwości sądów pracy, w których wartość przedmiotu nie przekracza 1.000 złotych. O ile wartość przedmiotu sporu przekracza 1.000 złotych, obniżka ta w każdym razie dotyczy pierwszych 1.000 zł. (1 proc.). Kaucja kasacyjna w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu nie przekracza 1.000 zł., wynosić będzie 50 zl.

Sejmik Związku Spółdzielni Polskich

146.792 członków. — 147 miljonów zł. kapitału obrotowego.

W dniu 24 b. m. odbędzie się doroczny ogólny zjazd spółdzielni, należących do Związku Spółdzielni Polskich w Warszawie.

Związek Spółdzielni Polskich jest najstarszą instytucją patronacko-rewizyjną na obszarze województw centralnych i wschodnich. Założony on został w roku 1903-im, kiedy to grupa działaczy społeczno-gospodarczych zorganizowała przy Towarzystwie Popierania Przemysłu i Handlu — Komisję Spółdzielczą. Siłami tej grupy powstaje Bank Towarzystw Spółdzielczych, jako centrala finansowa zrzeszonych w Komisji spółdzielni.

W roku 1918 spółdzielnie, zrzeszone w Komisji, legalizują Polski Związek Rewizyjny Spółdzielni Kredytowych, który w roku 1924 zmienia nazwę na Związek Spółdzielni Polskich, rozszerzając swoją działalność patronacko-rewizyjną na wszystkie typy spółdzielni. W tym roku powstaje przy udziale Związku — Unja Związków Spółdzielczych w Polsce, w której skład wchodzi i Związek Spółdzielni Polskich, przyczem centralą finansową wszystkich spółdzielni, zrzeszonych w Związkach Unji, staje się Bank Związku Spółek Zarobkowych. W ten sposób w roku 1924 dokonała się konsolidacja ruchu spółdzielczego przez złączenie związków i spółdzielni o podobnym programie społeczno-gospodarczym i wspólnych metodach pracy.

W ostatnich latach praca Związku rozwijała się w b. trudnych warunkach. Spółdzielnie, dotknięte kryzysem, wymagały od Związku wydatnej pomocy w zakresie rewizyjnym, instrukcyjnym, podatkowym, prawnym i interwencyjnym.

Według danych ze sprawozdania Związku Spółdzielni Polskich za rok 1933 widzimy, że Związek zrzeszał 539 spółdzielni, w tem kredytowych 294, rolniczo-przemysłowych (mleczarni) 146, rolniczo-handlowych 34, innych handlowych 31, budowlano-mieszkaniowych 28 oraz innych 6.

Jeśli chodzi o największą grupę spółdzielni Związku — to cyfry bilansowe wykazują, że w większości wypadków spółdzielnie kredytowe zdołały zastosować się do nowych warunków pracy i działalność ich charakteryzuje stabilizacja stosunków finansowo-gospodarczych. Spółdzielnie rolniczo-handlowe w roku 1933 przeszły przez najwyższe napięcie kryzysu, jednak przy końcu roku dała się również zauważyć pewna stabilizacja, a w niektórych spółdzielniach nawet lekka poprawa, co uwidacznia się już wyraźniej w bieżącym 1934 roku.

Z zakresu przemysłu rolnego spółdzielczość objęła w pierwszym rzędzie przeróbkę mleka, i ten dział, będąc w możności obywać się nawet bardzo skromnemi urządzeniami technicznemi, ustabilizował swój byt, godząc się z niskiemi cenami gotowych produktów. Przemysł mięsny i młynarski, wymagający większych środków pieniężnych, których rolnicy nie posiadają, ma znacznie trudniejsze zadanie i stawia dopiero pierwsze kroki; jednak w pojedyńczych wypadkach nie bez korzystnych rezultatów.

Ilość spółdzielni mieszkaniowych i mieszkaniowo-budowlanych wykazała z końcem 1933 r. b. poważny spadek (o 61 sp-ni) wobec przejścia szeregu spółdzielni do nowopowstałego Związku Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowych wskutek znowelizowania Ustawy o Rozbudowie Miast.

Wszystkie spółdzielnie, należące do Związku Spółdzielni Polskich, z końcem 1935 r. skupiały 146.792 członków ze wszystkich warstw społecznych, przyczem dominującą ilość stanowili członkowie rolnicy, obok kupców, przemysłowców, rzemieślników i innych.

Podstawowy kapitał obrotowy w spółdzielniach w dalszym ciągu stanowiły środki, zgromadzone dzięki posiadanemu zaufaniu przez spółdzielnie na miejscu, przyczem ogólny kapitał obrotowy wynosił kwotę zł. 147 miljonów.

Sytuacja walutowa

Wczoraj sytuacja na giełdach walutowych nie wykazała poważniejszych zmian. Zniżkujące wczoraj dewizy na Zurych i Medjolan wykazały naogół lekką poprawę, jakkolwiek w Warszawie Zurych nieznacznie osłabła z 172.00 do 171.97. Belgja lekko osłabła, natomiast floren holenderski miał raczej tendencję mocniejszą. Nieznacznie zwyżkowały również dolar i funt.

Ze świata

Wychowanie dzieci w Sowietach

„Prawda" sowiecka podaje ciekawą rozmowę swego współpracownika z małym ulicznikiem moskiewskim:

Biega po ulicach. Jest bardzo chudy i ma zawsze poważną twarzyczkę. Co chwila wydyma policzki i wydaje cichy pomruk. To znaczy, że jest równocześnie samolotem i pilotem. Po chwili zatacza wielkie koło i przestaje burczeć: „samolot" ląduje. Ale on nie jest zwykłym pilotem, on ratuje „Czeluskina". Zresztą jest równocześnie członkiem wyprawy „Czeluskina" i rośnie mu wielka broda, bo jest Szmidt'em. Że brody tej prócz niego nikt nie widzi, nic nie szkodzi. Po chwili wszyscy są już uratowani i chłopak na chwilę uspakaja się. Ale na krótko po chwili chwyta moją laskę i zaczyna na niej galopować. Kim jesteś teraz, pytam go.

— Jestem żołnierzem Budiennego i walczę z burżujami.

— A kto to są burżuje?

— Kapitaliści wszelkiego rodzaju.

Robię naiwny wyraz twarzy:

„Kapitaliści, co to za jedni?"

Odpowiada na to, patrząc z pobłażaniem.

— Nie wiesz, przecież to są faszyści.

— A kto to są faszyści?

Zastanawia się chwilę, poczem odpowiada pewien siebie: „Faszyści to biali".

— Czegóż chcą ci biali?

— Chcą usunąć czerwonych.

— A kto to są czerwoni?

Spojrzał na mnie nieufnie. Czyż możliwe żeby on o tem nie wiedział: „Czerwoni to my".

— Wiem o tem — odpowiadam, ale czego chcą czerwoni? — Czerwoni chcą walczyć z burżujami, — i w ten sposób wracamy do punktu wyjścia, dalsze pytanie jest zupełnie bezcelowe. Zaczepiam więc o inny temat: — Czy byłeś kiedy w kościele? — Nie— odpowiada — tam nikt nie chodzi. — A czy wiesz, co to jest kościół? Odpowiada po dłuższym namyśle: —To wieża, w której modlili się carowie. — A co to znaczy modlić się? Nie wie co odpowiedzieć, stara się sobie przypomnieć: „Ale to wtedy, kiedy przykłada się palce do czoła, a potem do piersi. — Gdy robi się znak krzyża? — Tak, tak przypomina sobie usłyszane kiedyś wyrażenie, znak krzyża. Jego słownik wyrażeń religijnych jest bardzo ubogi, nie wie co to jest ksiądz, anioł, Msza Św., Kościół jest dla niego czemś równie obcem jak burżuj czy faszysta. Kościół to jakieś wyrażenie o znaczeniu historycznem. „Prawda" jest bardzo dumna z wyniku tej rozmowy i cytuje ją jako przykład szerzenia się idei komunistycznej, ale czy długo będzie się cieszyć z dzieci, które wykuły na pamięć pewne formułki?

W KILKU WIERSZACH

HANDEL ŚWIATOWY

Ogłoszone zostały dane statystyczne, obrazujące rozmiary handlu światowego w październiku r. b. Według tych obliczeń, import światowy wyniósł 906 miljonów dolarów w złocie, t. j. o 17 milj. dol. mniej, niż we wrześniu. Natomiast eksport światowy w październiku wykazał wzrost do 904 miljonów dolarów w złocie, zwyżkując w ten sposób o 42 milj. dolarów. W porównaniu z rokiem 1929-ym, wskaźnik importu światowego wynosił w październiku r. b. 31,7, zaś eksportu — 34,3.

PRZYMUSOWE UMOWY ZBIOROWE

Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało projekt ustawy o umowach zbiorowych.

Ustawa obejmuje 29 artykułów, z których najważniejszy jest artykuł, na którego podstawie wszelkim umowom zbiorowym nadawana będzie moc obowiązująca niezależnie od tego czy umowy te zawarte zostały z inicjatywy inspekcji pracy, czy też w drodze bezpośrednich pertraktacyj pracodawców z robotnikami.

Umowy takie rozciągane będą przymusowo na wszystkie bez wyjątku fabryki i przedsiębiorstwa danej gałęzi przemysłu.

Firmy, które nie podpiszą umowy, zawartej przez ich organizacje, będą jednak musiały się do tej umowy stosować, gdyż w przeciwnym razie grozić im będą surowe kary do pozbawienia koncesji na prowadzenie przedsiębiorstwa włącznie.

IZBY RZEMIEŚLNICZE ŻĄDAJĄ OBNIŻKI TARYF KOLEJOWYCH

Związek Izb Rzemieślniczych wystąpił do Ministerstwa Komunikacji o wydatne zmniejszenie taryf kolejowych na przewóz materjałów budowlanych oraz surowców, używanych w produkcji rzemieślniczej. Ponadto o zmniejszenie taryf przewozowych na transporty żywca do miast, posiadających rzeźnie i targowiska.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.29.5; frank francuski 34.90; frank szwajcarski 171.50; funt szterling 26.45; marka niemiecka 186.5; szyling austrjacki 98.5; korona czeska 21.25.

Monety: Dolar złoty 8.91.5; rubel złoty 4.58.95.

Dewizy: Berlin 213.25; Belgja 123.62; Gdańsk 172.79; Holandja 358.35; Londyn 26.48; Nowy Jork 5.30.25; Nowy Jork (kabel) 5.30.62.5; Paryż 34.93.5; Szwajcarja 171.90; Sztokholm 136.70; Włochy 45.20.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44.90; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 114; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63; 5 proc. Poż. Kolejowa 57.60; 6 proc. Poż. Dolarowa 70.75; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 66.25; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 49; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 68.75; 5 proc. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 58.25; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 58; VIII i IX em. 57.

Akcje: Bank Polski 93; Lilpop 10.25; Starachowice 12.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 21. 11. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 700 gl. 13,25—13,75; II stand. 687 gl. 13.00—13,25; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19,50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 15,00—15,50; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 14,00—15,00; III stand. 438 gl. 13,25—13,75; jęczmień browarny 698 gl. 19,50—21,00; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 16,75—17.25; jęczmień o wadze 649 gl. 15,25—15.75; jęczmień o wadze 620,5 gl. 15,00—15,50; groch polny z workiem 25,00—27,00; groch Wiktorja z workiem 47,00 — 50,00; wyka 20,00 — 21,00; peluszka 20,50 — 21,50; rzepak i rzepik zimowy 44,00—45,50; rzepak i rzepik letni 39.50—41,00; łubin nieb. 7,00—7,50; łubin żółty 8,50—9.50; koniczyna czerwona surowa 100,00—115,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 125.00—140,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 95,00—120,00; koniczyna biała surowa 65,00—80,00; mak niebieski z workiem 43,00—46,00; ziemniaki jadalne 3,00—3,25; mąka gat. I B 31,00—33,00; I C 29,00—31,00; I D 27,00—29.00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II F 21,00—22,00; II G 20,00—21,00; gat. III A 15,00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 22,50—24.00; mąka 0-65 proc. 21,50—22,50; II gat. 16,00—17,00; mąka żytnia razowa 16,00—17,00; mąka żytnia poślednia 14,00—14.50; otręby pszenne gr. stand. 11,00—11,50; pszen. średnie 10,00—10,50; otręby pszenne miałkie 10,00—10,50; żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 16,25—16,75; rzepakowe 12.75—13,25; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,25—17,75; śruta sojowa 20,50—21,00; siemię lniane 44,00—45,50. Ogólny obrót 1.813 tonn w tem żyta 265 tonny. Usposobienie słabe.

We wczorajszych notowaniach podaliśmy mylnie jęczmień browarny. Powinno być nie: 15.50—16,00, lecz 19,50—21,00.

Język polski, czy obcy

Dalsze odpowiedzi w naszej ankiecie o dublażu filmowym

Wanda Kalinowska

doskonała publicystka filmowa, interesuje się żywo stosunkiem kina do młodzieży:

— Jeśli ludzie dorośli nie mogą sobie poradzić z trudnościami, jakie przedstawia oglądanie i słuchanie filmów w niezrozumiałym języku, cóż dopiero ma począć taki młody obywatel, który ma mniej jeszcze wygimnastykowany umysł, a większą emocję z bytności w kinie? Ogląda więc obraz, jednocześnie czyta napisy i słucha, a raczej słyszy słowa, które są dla niego p u s t y m d ź w i ę k i e m. Napisy uciekają szybko, nieraz w połowie przeczytanego zdania, o ile wogóle je odczytać można (białe napisy na białem tle np.), a tymczasem uciekła już fotografja, do której był napis. Takie oglądanie filmów dla młodzieży jest bardzo niepożądane. Psuje wzrok, wyczerpuje nerwy i w rezultacie o b r a z o b e j r z a n y j e s t „p o ł e b k a c h". Nieraz najpiękniejszych, najciekawszych szczegółów młodociany widz nie zauważy, bo ma zbyt rozstrzeloną uwagę. Tak, jakby się przeczytało wartościową książkę, przerzucając ją tylko. A przecież z w a l c z a m y p o d o b n y s p o s ó b c z y t a n i a u m ł o d z i e ż y.

Weźmy taki film, jak: „Chłopcy z placu broni". Ciekawą tę książkę czytała młodzież w dobrem tłumaczeniu polskiem, a raptem film przetłumaczono im znów na język angielski. Jaka wielka szkoda, że film ten nie doczekał się „dublażu"! Dużo na tem zyskałby film sam, a jeszcze więcej młodzież.

Idealny, precyzyjnie wykonany „dubbing", a tylko o takim możemy myśleć, w filmach dla młodzieży byłby nieoceniony. Przy aparatach szkolnych, wąsko - taśmowych, których się chyba doczekamy w niedalekiej przyszłości, byłby również nie do pomyślenia taki wykład w języku „angielsko-amerykańskim". Wszystko więc przemawia za tem, że „dubbing" przyjmie się u nas i przyniesie wiele korzyści.

Adolf Nowaczyński

Znakomity pisarz i świetny publicysta nieraz zabierający głos w sprawach filmowych w ten sposób wyraża swoją opinję:

Dubbing or not Dubbing? — oto jest pytanie

Nie koniecznie i nie wszystkie. Amerykańskie cowboyowe, awanturnicze, kryminalistyczne, gangsterskie powinny być nadal w języku rodzimym po angielsku. Historyczne np. rzymskie kiczyska, po polsku: Cezar, Nero, Kleopatra, niech mówią po polsku. Historyczne knoty carackie też po polsku, Katarzyna, Piotr, Iwan Groźny w sosie amerykańskim też po polsku, żeby było jeszcze zabawniej. Meksykańskie melodramy winny iść po hiszpańsku, bo to najpiękniejszy język na świecie, niech ludzie raz usłyszą. Saharskie i pustynne pół po francusku, pół po arabsku, pół w narzeczach murzyńskich. Wiedeńskie filmy wszystkie po wiedeńsku, co jest bardzo zbliżone do niemczyzny, ale dla naszego ucha sympatyczniejsze. Wznowienia z Marją Dressler po polsku. Krystyna Szwedzka drugi raz po polsku. Węgierskie filmy po polsku, czeskie farsy i krotochwile filmowe też po polsku.

Natomiast przydałby się dublaż na odwrót, to znaczy, aby niektóre obrazy Boskie rodzimej produkcji dawać w języku angielskim i to nawet w dialekcie chicagowskim, aby publiczność z tekstu rozumiała jak najmniej. Tak zwane filmy „patrjotyczne", to znaczy z Moskalami, bombami, gubernatorami, studentami, bohaterskiemi dziewczętami z „Białego Dworu", ułanami, z końmi, z kosami i z armatami powinny iść w 80 procentach po rusku, przyczem tatarzy powinni mówić po tatarsku a generał - gubernatorzy po niemiecku, bo tak było.

Dublowanie dobrych francuskich czy angielskich uważałbym za nonsens. Właśnie to gadanie obcym językiem stwarza na dwie godziny i l u z j ę, że się jest zagranicą, za górami i lasami, że się rodaków zostawiło daleko i że się oddycha nieco obcem powietrzem. Zabrać im to jeszcze, to pozbawić wielkiej jedynej iluzji sproletaryzowaną inteligencję, która na żaden wyjazd nigdzie i na wieczne czasy już pozwolić sobie nie może.

Ważniejszą znacznie sprawą od dubbingu jest problem palenia tytoniu w kinach. W Europie wszędzie. Nawet w Gdańsku. Nie we wszystkich oczywiście. W porządniejszych i wytworniejszych za żadną cenę. Natomiast w wielkich rajtszulach, jak najprędzej. Tylko to frekwencję zwiększy. Przedewszystkiem w C o l o s s e u m i w P a l a c e na Chmielnej, gdzie pod nową dyrekcją szło arcydzieło „I F. 1 nie odpowiada". Na razie oddać palaczom pierwsze piętro. Tytułem próby od pierwszego grudnia po zainstalowaniu odpowiednich aparatów dym wchłaniających. To się da łatwo i szybko wprowadzić. Nie d u b b i n g zatem jest sprawą „niecierpiącą zwłoki", ale s m o c k i n g. Pozwólcie narodowi w kinach kurzyć, a zobaczycie, do jakiej frekwencji współcześni są zdolni i jak wam Monopol będzie wdzięczny. A dopiero po s m o c k i n g u d u b b i n g.

Stanisław Zagrodziński

Wiceprezes Naczelnej Rady Filmowej w Polsce, Prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Właścicieli Teatrów Świetlnych, czołowy przedstawiciel polskiego przemysłu filmowego, wypowiada się w sposób następujący:

Filmy powinny być mówione po polsku — to nie znaczy, że powinny być dublowane!

Dodatnie i ujemne strony dublażu są tak liczne, że trudno byłoby w tych kilku wierszach je wyliczyć, uzasadniać lub zwalczać.

Nie trzeba jednak „bujać w obłokach".

Jeśli się prowadzi agitację za dublażem — trzeba sprawdzić, czy dublaż na takim małym rynku, jak Polska (300 kin dźwiękowych!) może się kalkulować. Dubbing artystyczny, dubbinng techniczne bez zarzutu musi kosztować 20.000 do 30.000 złotych!

A jeżeli kina, po podniesieniu cła o 400%, po wprowadzeniu Funduszu Filmowego, po zapłaceniu opłat na Czerwony Krzyż, Fundusz Pracy (które są często większe od podatku widowiskowego!) tej sumy nie będą mogły pokryć?

A jeżeli za pieniądze wydane na zdubbingowanie trzech filmów zagranicznych możemy zrobić film polski, mówiony po polsku i grany przez polskich aktorów?

A czy popieranie dubbingu nie będzie popieraniem wwozu filmów obcych?

A czy kapitały uwięzione w dubbingowaniu filmów obcojęzycznych nie mogłyby być pomocą w rozwoju polskiej produkcji, tak ciężko borykającej się z trudnościami finansowemi?

A czy nie lepiej wytworzyć jeden dobry film polski (który i za granicami państwa spełnia swą rolę kulturalno - propagandową), niż kilka ersatzów?

Na to wszystkie pytania i na wiele innych nie było jeszcze w ankiecie odpowiedzi.

„Coś w tem jest, że teraz wybuchł taki gwałt o dublaż" — zastanawia się Irzykowski. Słusznie! Niema skutku bez przyczyny! My, ludzie kina, wiemy co w tej trawie piszczy, ale to są już kulisy, to nie nadaje się do poruszania w ankiecie tak po akademicku potraktowanej.

Jeżeli mój głos może w tej sprawie coś zaważyć — to proszę: niech zwolennicy, entuzjaści dublażu — dubbingują!

Jeżeli owoce ich pracy będą takie, jak zapowiedzi — będziemy wyświetlać tylko filmy dublowane.

Jeżeli zaś te dubbingi najlepszy sędzia — publiczność — osądzi jako miernotę, zaprzeczanie artyzmu, nonsens większy od innych — nie będziemy wyświetlać dubbingowanych filmów.

Tylko jedno zastrzeżenie. Nie wolno pozwolić, by granie filmów dublowanych było obowiązkiem! Wówczas dubbing będzie napewno kiepski, a powód tego gwałtu wokół dubbingu stanie się publiczną tajemnicą.

I jeszcze jedno: eksperymentujcie Panowie, ale na własnej skórze i własnym kosztem!

Na ekranach

„Imperatorowa"

(„Światowid")

Jest to chyba najokazalszy z dotychczasowych filmów Józefa von Sternberga, nadwornego reżysera Marleny Dietrich.

Po raz niewiadomo który okazało się, że wielki kapitał nie wystarcza do zrobienia wielkiego w sensie artystycznym filmu. Mam wrażenie, że w tym wypadku pieniądz i płynący zeń przepych zaszkodziły filmowi, jako dziełu sztuki, i mam pretensję do Sternberga, że nie nałożył tłumika rozpętanej orgji wzrokowej i słuchowej, z której widz wychodzi olśniony, ogłuszony, ale nie... wzruszony.

Pomijam już sprawę groteskowych nieścisłości historycznych, obyczajowych, do jakich film amerykański zdążył nas już przyzwyczaić, zwłaszcza gdy chodzi o Rosję, pomijam mimowolny komizm niektórych dekoracji (dziwaczne posągi, rzeźby, meble) i strojów. Zakładam, że wszystko to jest w porządku. I wtedy jednak muszę stwierdzić, że przeładowana zbytkownemi szczegółami wystawa przytłacza zupełnie sam rozgrywający się na jej tle dramat, zamieniając go w cykl ruchomych obrazków bez wewnętrznego życia.

Kilka zaledwie momentów filmu wzrusza widza. Do takich momentów zaliczyć trzeba w pierwszym rzędzie znakomite zbliżenie Marleny ze świecą w ręku w chwili ślubu. Aktorsko i fotograficznie jest to moment najwyższej klasy. Zresztą w szeregu scen Sternberg wykazuje rasę prawdziwego filmowca, operując z całem wirtuozostwem środkami kinowemi. Jego zbliżenia, skróty, sceny zbiorowe, wyreżyserowane są pierwszorzędnie i doskonale zmontowane. Cóż, kiedy wszystko to zanika w gęstwie szczegółów, przepychu dekoracyj, rozpraszających uwagę, nie pozwalających ograniczyć obserwacji do rzeczy najistotniejszych w danej scenie.

Katarzyna Wielka, modna obecnie w świecie filmowym, nie wydaje się nam postacią właściwą do gloryfikacji, jaką nas producenci raczą raczyć. Marlena Dietrich jest bardzo dobra i oryginalna w pierwszej części roli, jako naiwna młoda księżniczka. Potem... powtarza się znana z innych obrazów Marlena, znacznie mniej ciekawa. Z partnerów jej wyróżnić trzeba John'a Lodge (książe Aleksy), trochę groteskowo ucharakteryzowanego, ale dobrze grającego. Louisse Dresser była poprawną Elżbietą, a Sam Jaffe niesamowitym Piotrem. W epizodycznej rólce ojca Katarzyny zabłysnął raz jeszcze Aubrey Smith.

Wystawa, jako się rzekło, kapiąca przepychem, zdjęcia znakomite, udźwiękowienie idem, muzyka chwilami zbyt hałaśliwa. Napisy, komentujące od czasu do czasu akcję, przydługie i źle zredagowane.

A. R.

„Człowiek talentu"

Sztuka M. Choromańskiego w „Teatrze Aktora"

„Teatr Aktora" przygotowuje obecnie najbliższą po „Madame Sans Gêne" premjerę. Będzie to, jak już zapowiadaliśmy — debjut dramatyczny Michała Choromańskiego.

Sztuka nosi tytuł „Człowiek talentu". Akcja rozgrywa się w środowisku mieszczańskiem i łączy się z konfliktem wybitnej jednostki z szarzyzną i małostkowością otoczenia. Rolę tytułową gra Stefan Jaracz.

Reżyseruje Stanisława Perzanowska. Sztuka zachowuje niemal klasyczną jedność czasu i miejsca przy równoczesnej, tak bardzo charakterystycznej dla Choromańskiego, wieloplanowości ujęcia i przeprowadzenia tematu.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Dzieła Mickiewicza w języku ukraińskim.** Staraniem ukraińskiej Akademji Nauk w Kijowie ukaże się niebawem pełne wydanie dzieł Mickiewicza w języku ukraińskim, pod redakcją wicekomisarza oświaty, p. Chwyla.

Plastyka

— **„Sto lat sztuki belgijskiej" w I. P. S.** Wystawa „Sto lat sztuki belgijskiej" w Instytucie Propagandy Sztuki wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród społeczeństwa polskiego, które ma możność zapoznania się ze sztuką belgijską, reprezentowaną przez trzy pokolenia najwybitniejszych artystów. Mimo dużego powodzenia wystawa, z powodów programowych, będzie otwarta tylko do 2 grudnia b. r. włącznie.

Muzyka

— **Niemiecki festival taneczny.** Niebawem rozpocznie się w Berlinie, pod auspicjami Izby Kultury Rzeszy, wielki festiwal taneczny. Ze współudziałem wybitnych artystów odbędą się w „Horst Wessel Theater" od 9 do 16 grudnia „Die deutschen Tanzfestspiele 1934". Festiwal ma na celu zamanifestowanie odnowienia, jakie nastąpiło w Niemczech w dziedzinie tańca przez powrót do kultury tradycyjno-rasowej. Program obejmuje tańce teatralne, solowe oraz gry taneczne dla dzieci. M. in włączono do programu słynne „Tańce połowieckie" Borodina.

Wybitna tancerka Georgi zilustruje muzykę J. S. Bacha. Solo tańczyć będą ponadto Harald Kreutberg i Gret Palucca. Gwoździem festiwalu mają być występy młodych tancerzy w t. zw. „chórach tanecznych i korowodach na wzór staro-niemiecki, wykonanych w takt muzyki nowoczesnej. Do tej samej kategorji należą tańce kobiece w układzie Mary Wigman z muzyką Hannsa Hastinga. Balety dla dzieci przewidują „Śpiącą królewnę" w układzie Labana z muzyką Johanna Straussa i „Wieszczkę lalek" w opracowaniu Lizzi Mandrik z muzyką Beyera.

— **Obchód 50-lecia „Echa Macierzy" we Lwowie.** Jedno z najstarszych w Małopolsce Towarzystw Śpiewaczych, „Echo Macierzy" we Lwowie, obchodzić będzie w niedługim czasie 50-lecie swego istnienia. Celem odpowiedniego przygotowania obchodu półwiekowej działalności tego głośnego dziś, nietylko w Polsce, ale i poza jej rubieżami, chóru męskiego, pielęgnującego i krzewiącego piękno pieśni, i wielce na tem polu zasłużonego, powstał we Lwowie Komitet Jubileuszowy, w którego skład weszli czynni członkowie Towarzystwa, byli i wspierający członkowie, a nadto grono najpoważniejszych obywateli ze wszystkich sfer m. Lwowa.

Między innemi Komitet postanowił wydać Księgę Pamiątkową w półwiekową rocznicę istnienia tego Towarzystwa. W związku z tem zwraca się Komitet z gorącym apelem i uprzejmą prośbą do wszystkich, którzy posiadają chociażby epizodyczne wiadomości o dziejach i działalności „Echa Macierzy", zarówno w pierwszych latach jego istnienia (r. 1886), jak i późniejszych, jakoteż o życiu jego najstarszych członków, aby je zechcieli przysłać pod adresem Komitetu Jubileuszowego. Pisma, fotografje, klisze, wycinki ze starych dzienników czy pism fachowych należy nadsyłać pod adresem: „Echo Macierz", Lwów, Plac Gołuchowskich 3/II.

Różne

— **Ukończenie „Szlaku mickiewiczowskiego".** Ukończono już obecnie budowę dróg na t. zw. „Szlaku Mickiewiczowskim", który umożliwi turystom zwiedzanie miejscowości, związanych z twórczością i życiem Mickiewicza, a więc Świtezi, Czombrowa (prototyp Soplicowa), Horbatwi, Zaosia, Tuhanowicz i t. d. Na „Szlaku Mickiewiczowskim" będzie zorganizowana regularna komunikacja autobusowa.

„Wiadomości Literackie"

zabronione w wojsku

Dowódca Okręgu Korpusu Nr. V w Krakowie gen. Łuczyński wydał, jak donosi prasa krakowska, następujący rozkaz:

„Wobec tendencyjnego zohydzania wojska a zwłaszcza oficerów i podoficerów na łamach „Wiadomości Literackich" — zakazuję prenumerować i kolportować ten tygodnik w instytucjach wojskowych na obszarze D. O. K. Rozkaz ten ma być wywieszony do końca roku 1935 we wszystkich kasynach, jadłodajniach, świetlicach i czytelniach wojskowych na widocznem miejscu".

Rozkaz otrzymały do wykonania wszystkie oddziały i instytucje wojskowe O. K. nr. V, nadto podano go do wiadmości władzom wojewódzkim sądowym, oraz wszystkim organizacjom b. wojskowych.

Rozkaz ten spowodował feljeton Zb. Uniłowskiego p. t. „Dzień rekruta", ogłoszony w „Wiadomościach Literackich".

Z muzyki

Z tygodnia

Recital fortepianowy F e l i k s a Ł a b u ń s k i e g o zgromadził w sali Konserwatorjum tę publiczność, która znała artystę jeszcze z czasów, gdy przed wyjazdem zagranicę koncertował w Warszawie, odnosząc wówczas niemałe sukcesy. Od tamtego czasu minęło zaledwie kilka lat. Mimo to na sali nie było widać najmłodszych. A szkoda. Sztuka bowiem odtwórcza Łabuńskiego, reprezentująca bezwzględnie klasę wysoką, należy do przykładów pouczających. Technikę posiada artysta poprostu świetną; przebiegając pasażami po klawiaturze, nie uronił ani jednej nutki, nie tłumił ich zbędnemi naciśnięciami pedału. I może właśnie to wywołało uwagę, że gra jego jest zbyt sucha. Zarzut ten nie wydaje mi się słuszny, czego dowodem jest przecież wykonanie dzieł Chopina i sonaty op. 27 nr. 2 Beethovena, które to utwory są chyba dostatecznym sprawdzianem wnikliwości artysty i jego kontaktu z indywidualnościami twórców.

Najlepiej jednak wypadł Debussy i Rachmaninow. Czyż to jest jeszcze małym dowodem subtelności artysty? Przecież preludja tego ostatniego romantyka rosyjskiego tak się różnią od impresyj genjalnego Francuza. Dwa światy. A jak były prawdziwe w odtworzeniu Łabuńskiego!

Zakończenie koncertu Davidem Guionem nie należało do szczęśliwych. Jeśli miał być on prezentem przywiezionym Warszawie, to przyznajmy, że wybór nie był najlepszy. Jestem przeciwny tym wszystkim, którzy się gwałtownie odżegnują od wyzyskiwania w kompozycji współczesnych form tanecznych, takie bowiem odżegnywanie jest jednem nieporozumieniem, o którem nie sposób tak w kilku słowach powiedzieć wszystko i dlatego dzisiaj z tego rezygnuję. Ale utwór Guiona, odegrany w ubiegłą środę nie wyczuwał zupełnie współczesnego wyrazu, nie nosił prawdziwego talentu, nadto nie wolny był nawet od trywialności. Całe szczęście, że nastąpiły liczne naddatki, wywołane oklaskami słuchających.

Podobno Łabuński niema zamiaru już opuszczać Warszawy. Mielibyśmy tedy możność częstszego słuchania go. To dobrze. Sztuka młodego artysty zasługuje w pełni na bliższy z nim kontakt.

Program recitalu fortepianowego I m r e U n g a r a zawierał nazwiska Bacha, Mozarta, Beethovena, Schumanna i Chopina. Wszyscy oni byli pianiście bardzo obcy. Zarówno charakter klasyków, jak i romantyków daleki był od tego typu, jaki reprezentuje artysta. Bezwątpienia Ungar posiada swoją klasę; należy np. podkreślić niezwykle szeroką skalę frazowania, skutkiem czego, aczkolwiek nie rozporządza on nadmiarem siły, potrafi wydobyć wyraźne kontrasty. Mimo to wszystko w grze jego jest coś egzotycznego, coś tak bardzo obcego tej kulturze, która wydała i Bacha i Mozarta i Beethovena i Schumanna i Chopina. Toteż trudnoby naprawdę było powiedzieć, który z tych kompozytorów wypadł najlepiej, można raczej tylko sklasyfikować wyniki odtworzenia poszczególnych utworów, a nawet znając charakter gry artysty, zgóry określić, gdzie będzie najwięcej prawdy. I tak z odegranych wszystkich czterech ballad Chopina, bezwzględnie wysunęła się na czoło druga, ponieważ posiada najwyraźniejszą „programowość", a więc najmniej się obawia owego przeintelektualizowania, które cechuje grę Ungara, przeintelektualizowania pozbawiającego grane utwory cech bezpośredniości. I przeto aż dziwnie, że jest on laureatem właśnie konkursu chopinowskiego. Nie dziwiłbym się, gdyby został nagrodzony przy każdej innej okazji. W piątek ma grać z orkiestrą koncert f-moll. Zobaczymy...

A w Filharmonji, t. j. chciałem powiedzieć, w sali Konserwatorjum podczas wieczoru orkiestry filharmonicznej znów był Strauss. Ależ to wyraźne kpiny z publiczności i krzywda czyniona kompozytorowi! Poemat „Śmierć i wyzwolenie" wiele stracił na swej wymowie, chociaż dyrekcja spoczywała w ręku K a z i m i e r z a W i ł k o m i r s k i e g o, pełnego żywego impulsywnego temperamentu, ale także i chwalebnego umiaru dyrygenta! Wiłkomirski jest już dzisiaj siłą poważną. W piątek miał na pulpicie czterech tak różnych kompozytorów, jak Karłowicz, Rachmaninow, Strauss i Rimskij-Korsakow i podołał zadaniu z niemałym dla siebie sukcesem. Oczywiście warunki, w których zmuszony był kierować orkiestrą nie pozwoliły na oddanie wykonywanych utworów tak, jak brzmiałyby one z całą pewnością gdzieindziej. Wina to przecież jedynie owego nieszczęsnego zatargu, który wydaje się przeciągać w nieskończoność.

Przy fortepianie R i t a G r a d o w a, pełna doprawdy czasami nieokiełzanego temperamentu, świetna zresztą pianistka. Grała drugi koncert Rachmaninowa, z jakąś nieledwie żywiołową pasją, oddając cały wyraz pulsujący życiem i głębią prawdziwego uczucia. Toteż gra jej wywołała gorącą reakcję, tak, że artystkę zmuszano do licznych naddatków. Najlepiej oczywiście wypadł Prokofjew.

•

Sto dwudziesta dziewiąta audycja Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki posiadała, jak zresztą zwykle, bardzo ciekawy program. Rozpoczęła ją sonata g Bacha na skrzypce solo, odegrana z pełnem zrozumieniem przez A. K r i e g l a. Skolei nastąpiły utwory Damiana, Bacha (arja z kantaty „Jak pięknie świeci gwiazda poranna"), Haydna (arja z „Czterech pór roku") oraz fragment z motetu „Exsultate" Mozarta. Wykonawczynią była L u d m i ł a S z r e t t e r ó w n a, posiadająca miękki, matowy głos, wyrównany już wcale dobrze i mimo młodego wieku rozporządzający sporą dozą umiejętności. Przykładem chociażby „Alleluja" Mozarta. Jedynie zarzucićby można było niezupełne pozbycie się zbytnich pozostałości szkolenia. Uwydatniało się to szczególnie silnie przy wymawianiu samogłosek, na czem traciła dykcja, a co za tem idzie i interpretacja.

Spośród wykonywanych utworów na szczególne wyróżnienie zasługują sonaty Pasquiniego, opracowane na dwa fortepiany przez J e r z e g o L e f e l d a oraz I g n a c e g o R o s e n b a u m a.

Suita g na wiolonczelę solo Bacha oraz a d a g i o i a l l e g r o z sonaty Boccheriniego kończyły audycję. Wykonawca T a d e u s z K o w a l s k i włożył w zadanie, jakie miał przed sobą dużo chwalebnego pietyzmu, osiągając w Boccherinim głęboki ton.

Przy organach J. Z a c h a r s k i. Partje altówki wykonał M. S z a l e s k i.

J. B.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Faust" w znakomitej obsadzie z Żmigród Fedyczkowską, Szczepańską, Ladisem, Czaplickim, Użejku. Dyrygnje B. Tyllia. Piątek „Carmen". Wtorek 27 b. m. premjera „Irys". Niezwykle melodyjna operą Mascagniego na scenie Teatru Wielkiego zapowiada się jako urocze, feryjne widowisko. Obsadę tworzą: Żmigród - Fedyczkowska, Szczepańska, Ladis, Czaplicki, Użejku. Kierownictwo muzyczne Dołżyckiego. Reżyserja Bendy. Choreografja — J. Hryniewickiej. Dekoracje prof. Wodyńskiego. Ceny od 50 gr. do 5 zł.

TEATR NARODOWY: Komedja Blizińskiego „Rozbitki" z Junoszą - Stępowskim, Leszczyńskim, Zelwerowiczem, Rotterową, Lindorfówną i in.

TEATR POLSKI: Dziś „Ciężkie czasy" Bourdeta z Wysocką, Pancewiczową, Broniszówną, Samborskim, Brydzińskim, Daczyńskim

TEATR LETNI: Dziś „Kwiecista droga" Katajewa. W głównej roli Marjusz Maszyński. Reżyserja B. Chaberskiego, dekoracje St. Jarockiego.

TEATR NOWY: Dziś „Igraszki muzyczne" w reżyserji Leona Schillera, z Balcerkiewiczówną, Dulębą, Damięckim, Pichelskim i Stanisławskim.

TEATR MAŁY: Dziś arcydzieło Zapolskiej, „Ich czworo" w reżyserji J. Warneckiego z Modzelewską, Wesołowskim i in.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene" z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Typ A" komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro „Sygnały" Szelburg - Zarembiny z Adwentowiczem i Grywińską.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Co w trawie piszczy".

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja „Naprzód, marsz!"

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Dziś i jutro „Warszawska Szopka Polityczna" Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem"

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadine" z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie program otwarcia. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś recital pianistki duńskiej France Ellegaard.

S. i M. (Królewska 11). Zespół p. Adamskiej, p. Carnero (śpiew).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sto lat sztuki belgijskiej".

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu" z Krakowa, Anny Römerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grupy „Niezależnych" z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Topiel 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Jak w siódmem niebie".
AS: „Patrol" i dod.
ACRON: (Żelazna 64): „Quo Vadis" i rewja.
AMOR: „Csibi" i dodatki.
ANTINEA: „Tajemnica zamku Parlock", „Żebrak Bagdadu".
ATLANTIC: „Szpieg Nr. 13".
APOLLO: „Wiosen... i parada".
CAPITOL: „Carioca".
CASINO: „Tajemnica małej Shirley".
COLOSSEUM: „Ich noce", rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Nibelungi".
CORSO: „Na fali wspomnień" i rewja.
ERA: „Markiza Jorisaka", „Challenge".
EUROPA: „Nana".
FAMA: „Taniec miłości" i „Kot i skrzypce".
FILHARMONJA: „Melodje cygańskie".
FORUM: „Buntownik".
GLORJA: „Djablica z Kanzas", „Parada rezerwistów".
IKS: „Grzech" i dodatki.
KOMETA: „Pieśń kozaka" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Kawalkada" i dodatki.
LOS: „Król areny" i „Wielka grzesznica".
LUX: „Wyrok życia" i „Sen Betty".
MEWA: „Ordynans", „Igraszki z miłością".
MAJESTIC: „Petersburskie noce".
MASKA: „Zaledwie wczoraj", „Figle żołnierskie", dod.
MARS: „Prokurator Alicja Horn".
MIEJSKIE: „Twe usta kłamią".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Miljon".
MUCHA: (Długa 10/12): „Odmęt ulicy" i „Nowa płeć".
NIL: „Orzeł czy reszka" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Prywatne życie Henryka VIII" i „Namiętni kochankowie".
OKO PRASKIE: „Porwanie", „Światła wielkiego miasta".
PALACE: „Cesarzowa i ja"...
PAN: „Co mój mąż robi w nocy".
PETIT TRIANON: „Przygoda o północy" i „Nowa płeć".
POPULARNY: (Zamojskiego 20): „Żółty książę" i „12 krzeseł".
PROMIEŃ: „Bohater z Rio Grande" i „Precz z teściową".
PRAGA: „Skradziono człowieka" i rewja.
RAJ: „Kinomanjak", dodatki.
RIALTO: „Kryzys skończony".
RIVIERA: „Kawalkada" i „Oczy czarne".
ROXY: „Kobieta i bestje" i rewja.
STYLOWY: „Księżniczka przez 30 dni".
SOKÓŁ: „Książę Arkadji" i „Sobowtór".
STAROMIEJSKIE: „Dzieje grzechu" i dodatki.
ŚWIATOWID: „Imperatorowa".
TON: „Królowa Krystyna" i dod.
UNJA: „Hopla" i rewja.
UCIECHA: „Wiva Willa!"

Bogaty dorobek K.O.P.'u

Na wystawie 10 letniego jubileuszu

Z okazji dziesięciolecia swego istnienia, obchodzonego uroczyście w dniu 14 października b. r., Korpus Ochrony Pogranicza zorganizował we własnym gmachu przy ul. Chałubińskiego 3 wystawę, będącą jakby plastycznie podanym bilansem jego działalności w ciągu tych lat dziesięciu. Wystawa ta, opracowana niezwykle sumiennie i drobiazgowo, uwzględniająca wszelkie dziedziny pracy K. O. P.'u, zarówno ściśle wojskową, jak i społeczną, oświatową, komunikacyjną, spółdzielczą i charytatywną zajmuje szereg sal na 4 piętrach nowego gmachu.

Trudno nie żałować, że ten rezultat dużego wysiłku, oprawny w wyjątkowo artystyczną ramę, rozplanowany konsekwentnie, logicznie i przystępnie, nawet dla laików, nieorjentujących się w różnorodności i ogromie prac K. O. P.'u, dostępny był jedynie dla wojskowych, społeczeństwo natomiast nie mogło obejrzeć wystawy. Dopiero wczoraj w przededniu jej zamknięcia, wycieczka zaproszonych przedstawicieli prasy zwiedziła wystawę, otrzymując wyczerpujące i bardzo interesujące wyjaśnienia od kierowników poszczególnych odcinków, tworzących oddzielne działy wystawy.

Zrozumiałe jest, że nie wszystko w pracach K. O. P.'u nadaje się do wiadomości publicznej, że są tajemnice wojskowe, techniczne, których dyskrecjonalność stanowi konieczny warunek bezpieczeństwa kraju, lecz poza tem istnieje jeszcze szereg dziedzin, gdzie dorobek K. O. P.'u przedstawia się imponująco, a zaznajomienie społeczeństwa z tym właśnie dorobkiem zwiększyłoby i tak już ogromną popularność tej instytucji.

Wymownem świadectwem promieniowania placówek K. O. P.'u, rozsianych w postaci strażnic po najbardziej zapadłych kątach nadgranicznych rubieży kresowych, są z jednej strony cyfry statystyk z prac oświatowych i społecznych odnośnie do ludności cywilnej, jak korzystanie bezpłatne z bibljotek K. O. P.'u, których jest 475, liczących razem 100 tysięcy książek, a które w okresie 10-lecia przeczytało 573.680 żołnierzy i 73.308 cywili. Dwa i pół miljona porcyj spożywczych, wartości 600 tysięcy zł. rozdano głodującej ludności, zwłaszcza na Wileńszczyźnie, w okresie tylko ostatnich 5 lat. Bezpłatna pomoc sanitarna, w jednym r. 1933 wyrażająca się cyfrą 34.000 wypadków. Kilkadziesiąt tysięcy dzieci kształcących się w 26 szkołach, wzniesionych z inicjatywy i własnemi środkami K. O. P. u.

Oryginalnym pomysłem jest założenie i utrzymywanie przez kopistów we wsi Kudrycze nad Zbruczem ogrodu owocowego, którego zbiory przeznaczone są dla dzieci wsi, z tem zastrzeżeniem, że owoce te dostają dzieci, które chodzą do szkoły.

Ogromny aparat pomocy weterynaryjnej, z centralnem ambulatorjum weterynarji w Niewirkowie, gdzie poza taborem K. O. P.'u, tysiącami sztuk leczy się inwentarz ludności. Niezwykle ciekawe są eksponaty Szkoły podkowniczej, znajdującej się tam również. Kilkadziesiąt typów podków, dostosowanych do różnych niedomagań, czy wrodzonych defektów kopyt końskich. Tamże wyrób narzędzi, stosowanych we wzorowem podkownictwie. Ciekawe zdjęcia ogierów K. O. P.'u i ich progenitury, pochodzącej ze skrzyżowania z miejscowemi końmi, przeważnie nędznej, karłowatej rasy, ulepszanej planowo i systematycznie.

Osobny pokój zajmują dary organizacyj i ludności cywilnej, które K. O. P. otrzymał z okazji 10-letniego jubileuszu. Mniej może imponują puhary, ryngrafy, obrazy, aparaty radjowe, czy inne wartościowe podarunki, co te setki laurek i adresów poszczególnych gmin, wsi i osiedli pisano nieraz niegramatycznie i z błędami ortograficznemi, zaopatrzone podpisami prawie nieczytelnemi, naiwnie ozdobione malowidłami domorosłych artystów, lecz których treść, serdeczny ton i wyrazy wdzięczności są wzruszającemi dokumentami dla przyszłego historyka rozwoju kultury na naszych kresach wschodnich. Czytamy tam, że nasi kopiści, to nietylko obrońcy, lecz opiekunowie, światłodawcy i przyjaciele ludności pogranicza, dobroczyńcy ich dzieci. Takie zwroty powtarzają się nie raz, nie kilka, czy kilkanaście, lecz wyrażone nieudolnie, łamaną często polszczyzną, na setkach arkuszy tych prymitywnych adresów. Z tej kolekcji słusznie może K. O. P. być dumny!

Obszerny dział poświęcony jest pracy oświatowej w łonie samego K. O. P.'u. Chociaż nie przychodzi tam element z cywila, lecz zawsze już z wojska, to jednak przez ostatnie 6 lat przez żołnierskie szkoły K. O. P.'u przewinęło się 57.000 analfabetów i półanalfabetów, z tego 56.497 nauczyło się czytać i pisać, a tylko 519 zwolnionych przedwcześnie, wskutek różnych okoliczności, wyszło nadal analfabetami.

W Osowcu mieści się szkoła podoficerów zawodowych K. O. P.'u, posiada ona własną nadawczą stację radjową, której zasięg ogranicza się do obrębu szkoły. Uczniowie budzeni są przez megafon. W czasie posiłków słuchają muzyki, ćwiczą przy marszach, nadawanych przez miejscowe radjo.

Jak dalece rozszerza się głód pisanego słowa wśród żołnierzy K. O. P.'u, ilustruje poczytność wydawnictw. Strażnice stale otrzymują tygodnik, w postaci gazetki ściennej „Na straży". Mają tam rubryki wiadomości z kraju, z zagranicy, przystępnie podane nowe wynalazki z zakresu techniki, nowelki, oraz rozrywki umysłowe w postaci szarad. Redakcja gazetki otrzymuje miesięcznie przeszło 1000 rozwiązań tych rozrywek umysłowych i z pomiędzy trafnych odpowiedzi wylosowuje miesięcznie 60, które nagradza. Nagrody stanowią, do wyboru, książki i papierosy. O ile dawniej ilość reflektantów na papierosy przeważała, to w ostatnim roku 92 proc. prosi o książki, bądź historyczne, bądź fachowe, przeważnie związane z zawodem, uprawianym przez żołnierza w cywilu. W jednym z ostatnich listów z jednej ze strażnic północnych czytamy: „W razie wylosowania przeze mnie nagrody, proszę mi przysłać książkę pod tytułem: „Wyrób wędlin sposobem domowym", bo na Boże Narodzenie mamy tu w strażnicy zabić wieprza, a nie wiemy, jak dalej robić?". Nazwiska nagrodzonych dwa razy do roku ogłaszane są w gazetce, taki numer stanowi cenną pamiątkę, którą można się pochwalić w domu.

Duży dział obejmuje wychowanie sportowe żołnierzy oraz przysposobienia wojskowego i harcerstwa, organizowanych na kresach przez K. O. P., z uwzględnieniem własnego wyrobu sprzętu sportowego, nart, prymitywnych łyżew itp.

389 świetlic żołnierskich stanowi dla kopistów, skazanych na życie w głuszy, ośrodki życia towarzyskiego i kulturalnego. Dużo jeszcze brak do należytego wyposażenia ich. Budżet K. O. P.'u również boleśnie odczuwa oszczędności, podyktowane okresem kryzysowym. Jednak w każdej świetlicy jest aparat projekcyjny, 56 aparatów kinowych dostarczyło przeszło 800.000 widzów rozrywki. Pozatem istnieje już 56 zespołów teatrów amatorskich, narzekają jedynie na brak odpowiednich sztuk teatralnych.

Zakończę tem, od czego zacząłem: szkoda, że chociaż częściowo nie udostępniono szerokim warstwom społeczeństwa obejrzenia tej istotnie znakomicie zorganizowanej i bardzo pouczającej wystawy.

Emzet.

Oświadczenie

W związku z wiadomością podaną przez dwa pisma stołeczne o przyczynach ustąpienia kilku członków Zarządu i Rady Nadzorczej Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń oświadczam co następuje:

Przyczyną ustąpienia niektórych członków Zarządu i Rady Nadzorczej Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń był konflikt w łonie władz Towarzystwa, powstały na tle różnicy poglądów między prezesem A. Wieniawskim a niżej podpisanym w przedmiocie polityki lokacyjnej Towarzystwa, wysokości wypłacanych dywidend oraz protekcyjnego ustosunkowania się w sprawach personalnych. We właściwym czasie domagałem się, aby sumę 100.000 funtów sterlingów, ulokowaną w Londynie sprowadzić do kraju i umieścić ją w papierach państwowych względnie na hipotekach w kraju. Prezes A. Wieniawski zdecydowanie sprzeciwił się memu wnioskowi. Następnie domagałem się, aby dywidenda Towarzystwa była płacona proporcjonalnie do osiągniętych zysków Towarzystwa. Ten mój wniosek również spotkał się ze zdecydowanym sprzeciwem prezesa A. Wieniawskiego. Ponieważ tak poważna i stała różnica w poglądach na prowadzenie interesów Towarzystwa uniemożliwiała nam obopólną współpracę, przeto p. A. Wieniawski ustąpił z Zarządu Towarzystwa a wraz z nim wprowadzone przez niego do władz Towarzystwa osoby.

Wspomniana wyżej wiadomość dwóch pism stołecznych podaje uwłaczający mi zarzut, jakoby moja polityka reasekuracyjna była szkodliwa dla małych akcjonarjuszów lub dla samego Towarzystwa. Ponieważ źródłem tego uwłaczającego mi zarzutu jest p. Antoni Wieniawski, przeto sprawę przeciwko niemu kieruję na drogę sądu obywatelskiego.

Ananiasz Einhorn
(N.)

Tajemniczy wybuch bomby

w sklepie w Wawrze

W Wawrze, do sklepu Judki Grynbauma, wpadła przez okno wystawowe jakaś paczka. Grynbaum, sądząc, że jest to kamień, podniósł paczkę. W tej chwili rozległ się straszny huk. Okazało się, że w paczce znajdowała się bomba, która rozszarpała Grynbaumowi lewę rękę i udo oraz zniszczyła urządzenie sklepu.

Przybyła na miejsce wypadku policj wezwała pogotowie, które przewiozło Grynbauma do Warszawy, do szpitala Przem. Pańskiego, gdzie dokonano amputacji ręki, Stan rannego jest ciężki. Natychmiast po wybuchu przybyli na miejsce przedstawiciele policji powiatowej, którzy z nadkom. Fuchsem na czele prowadzą energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawców, którzy rzucili bombę.

O przywrócenie

dawnej linji tramwajowej nr. 15-A

Na Marymoncie i Bielanach zamieszkuje ludność robotnicza, zatrudniona w zakładach fabrycznych: państwowych i prywatnych na Woli. Ludność ta korzystała dotychczas z bezpośredniej komunikacji tramwajowej z Marymontu i Bielan na Wolę wozami linji Nr. 15 i Nr. 15-a.

Wobec zmiany trasy tych linji, które obecnie przy b. małej frekwencji omijają Wolę, mieszkańcy Bielan i Marymontu zmuszeni są, jadąc tramwajami, przesiadać się, co związane jest z większemi kosztami i stratą czasu. W sprawie tej zarząd przyjaciół Marymontu, Bielan i okolic zdecydował podjąć starania dla przywrócenia poprzedniej trasy linji Nr. 15-a.

Odczyty

W piątek, dnia 23 b. m., o godz. 20 w sali wielkiej Stow. Techników (ul. Czackiego 3—5) odbędzie się posiedzenie techniczne, na którem p. Władysław Milkiewicz wygłosi odczyt p. t.: „Gdynia-Port i Gdynia-Miasto". Odczyt ilustrowany będzie przezroczami. Wstęp na posiedzenie mają członkowie S-nia i goście przez nich wprowadzeni.

Sprostowanie

Na podstawie art. 22 Dekretu w w Przedmiocie Tymczasowych Przepisów Prasowych z dnia 7 lutego 1919 roku Dz. Pr. Nr. 14 poz. 186, w związku z artykułem w „ABC" Nr. 324 z dnia 19.XI — r. b. p. t. „Znów zmiany na Ratuszu stołecznym", proszę o zamieszczenie następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, iż w Magistracie Warszawskim zapowiadane są dalsze zmiany w Wydziale „Finansowym".

2) Nieprawdą jest, iż oczekiwane jest „przejście do tego Wydziału kilku wyższych urzędników stołecznej Izby Skarbowej, byłych podwładnych obecnego wiceprezydenta Około-Kułaka".

Natomiast prawdą jest, iż Zarządowi Miejskiemu nic nie jest wiadomo ani o zmianach w Wydziale Finansowym, ani tembardziej o oczekiwanem zaangażowaniu kilku byłych urzędników stołecznej Izby Skarbowej.

Za prezydenta m. st. Warszawy
kierownik Referatu Prasowego
Jerzy Kossowski

Ogłoszenia drobne

Zginęły kwity lombardowe za Nr. 279639, 412500, 400156.

Zmarli

Ś. p. Ignacy Prusiński, l. 74, w Moskwie; ś. p. Józef Dobrowolski, emeryt, l. 81, w Warszawie; ś. p. Marjanna z Żurawskich Kopycińska, wdowa, l. 74, w Warszawie; ś. p. Władysław Białecki, urzędnik B. P., l. 47, w Warszawie; ś. p. Wiktor Hornich, em. urzędnik, l. 46, w Warszawie; ś. p. Stanisława z Krakowiaków Taff, wdowa, l. 63, w Warszawie; ś. p. Leon Kozak, woźny, w Warszawie; ś. p. Edmund Schayer, dr. med., w Warszawie; ś. p. Gustaw Gradenwic, b. obyw. ziem., l. 66, w Warszawie; ś. p. Ludwik Landau, b. ob. ziem., l. 68, w Warszawie.

RADJO

Czwartek, dn. 22 listopada

15.30 Wiad. o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Godzina muzyki lekkiej. 16.45 Lekcja języka franc. 17.00 „Teatr Wyobraźni". 17.50 „Skrzynka pocztowa". 18.00 Pogadanka rolnicza. 18.15 Płyty. 18.45 „Co czytać?" 19.00 Recital fortepianowy M. Mirskiej. 19.20 Feljeton aktualny. 19.30 Utwory jazzowe (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Transmisja z Wrocławia. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert solistów. 21.45 „Konstrukcja ideału". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka tan. z danc. „Oaza". 22.45 „Zamenhoff i jego dzieło". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z danc. „Oaza".

Piątek, dn. 23 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu W. Wilkosza. 12.45 „O dzieciach niegrzecznych i ich najbliższej rodzinie". 13.00 Dziennik południowy. 13.05 D. c. koncertu Wilkosza. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Melodje operetkowe (pł.). 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Utwory na altówkę. 17.35 Recital śpiewaczy H. Wertheim. 17.50 „Przegląd wydawnictw". 18.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Muzyka lekka. 18.45 „Wrona". 19.00 Koncert chóru „Echo". 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Piosenki w wyk. Eddie Cantora (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto". 20.05 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Recytacje poezyj. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna z danc. Hotelu „Bristol".

Sobota, dn. 24 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu St. Rachonia. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 „Z oper G. Donizetti'ego" (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Najnowsze nagrania na płytach. 16.30 „Teatr Wyobraźni". 17.00 Koncert solistów. 17.50 „Pochwała współczesnego mężczyzny". 18.00 Przegląd wydawnictw rolniczych. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Recital fortepianowy Al. Kagana. 18.45 „Ze świata wielkich drobin". 19.00 Muzyka lekka (pł.). 19.20 „Dawidgródek". 19.30 Piosenki Marleny Dietrich (pł.). 19.4 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Wieczór E. Kalmana. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert popularno-symf. 21.45 „Co czytają bezrobotni". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z rest. „Gastronomja". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Kukułka Wileńska (Tr. z Wilna). 23.35 Muzyka salonowa. 24.00 Muzyka tan. z danc. „Paradis".

Wypadki i kradzieże

MAŁOLETNI RABUŚ W KINIE

Leokadja Kuźma (Srebrna 9) wybrała się do kina „Uciecha" (Złota 72). Gdy stała w poczekalni przed kasą, jakiś wyrostek wyciągnął K. z torebki portmonetkę, zawierającą 6 zł. Przytomna niewiasta zorjentowała się szybko i pochwyciła złodziejaszka za kołnierz. Ujętego wyrostka oddano w ręce policjanta, który przeprowadził chłopca do VIII komis. Tam okazało się, że jest to 12-letni Icek M. (Gęsia 63). Skierowano go do sądu dla nieletnich, skąd sędzia odesłał go do domu, oddając pod dozór rodzicom.

TRAGEDJA 2-CH PRZYJACIÓŁ

Na rogu ul. Browarnej i Oboźnej, nocy ub., otruli się esencją octową i spirytusem denaturowanym, dwaj koledzy: 26-letni Stanisław Krajczkowski i 20-letni Leonard Banasiak, bezrobotni i bezdomni. Pogotowie przewiozło desperatów do szpitala św. Rocha.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

27-letni Józef Dziura, pomocnik tokarski, bez pracy, (Przyokopowa 8), wskutek choroby nerek, otruł się esencją octową w bramie domu Chłodna 60.

39-letni Marjan Leiserman, chemik, (Pańska 3), wskutek braku pracy, napił się kwasu siarczanego. Pogotowie przewiozło Dziurę do szpitala Wolskiego, Leisermana zaś do św. Łazarza.

UPADEK Z III PIĘTRA

Przy ul. Dobrej 83, z okna III piętra klatki schodowej wypadł lokator tegoż domu, 24-letni Henryk Kamiński, robotnik. Doznał on ogólnego potłuczenia, a szczególnie kręgosłupa. Ofiarę własnej nieostrożności, w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha.

MEDYCYNA i ZDROWIE — Dodatek lekarski ABC

Czy palenie tytoniu jest szkodliwe?

Jak działa nikotyna na ustrój

Zwyczaj palenia tytoniu rozpowszechnił się w Europie w końcu 15-go stulecia, po odkryciu Ameryki, skąd roślina ta razem z wieloma innemi została przywieziona przez konkwistadorów. We Francji początkowo uważano tytoń za roślinę o nadzwyczajnych własnościach leczenia wszystkich ran, wrzodów i wyprysków skórnych. Po niezbyt udanych próbach stosowania tytoniu jako środka leczniczego, rozpowszechniać się zaczęło palenie tytoniu i zażywanie go w postaci tabaki.

Nowa plaga

Najlepszą tabakę produkowała Francja. Anglja i Niemcy przodowały w paleniu. W 17-ym stuleciu zaczęły się represje przeciwko palaczom. Zaczęto zwalczać nową plagę ludzkości zapomocą rozmaitych zarządzeń. Na producentów tytoniu zaczęto nakładać wysokie podatki. Papież Urban VII rzucił klątwę na tych, którzy palili w kościele. W Rosji palaczom obcinano nosy. Na Wschodzie palono kupców, handlujących tytoniem. W Hiszpanji zakaz palenia tytoniu wstawiono nawet jako „grzech tytoniowy" do szóstego przykazania. Reformatorzy społeczni z ambony i w pismach ośmieszali zwyczaj palenia. Napróżno. Używanie tytoniu coraz silniej zakorzeniało się we wszystkich krajach.

Represje stopniowo słabły, ponieważ państwo zaczęło samo ciągnąć zyski z uprawy i handlu tytoniem. Państwa dzisiejsze nietylko same produkują papierosy i cygara, ale nawet zachęcają rolników do uprawy tytoniu. Pod tym względem sprawa tytoniu przedstawia się podobnie, jak z alkoholem.

Zatrucia tytoniem

Zatrucie tytoniem jest bardzo rozpowszechnione, więcej nawet niżby to można było przypuszczać. Trującym składnikiem tytoniu jest nikotyna, odkryta w roku 1809 przez Vauquelin'a. W 1000 gramach tytoniu, w zależności od gatunku, znajduje się od 2-ch do 7-miu gramów nikotyny. O stopniu jadowitości nikotyny sądzić możemy z tego, że kropla nikotyny wprowadzona do jamy ustnej kota powoduje śmierć w krótkim czasie. Działanie szkodliwe nikotyny uwidacznia się przedewszystkiem na sercu i naczyniach krwionośnych. Nikotyna zwiększa ciśnienie w narządzie krążenia i z czasem powoduje w nim zmiany sklerotyczne. Arterjoskleroza, zwiększając pracę serca, wywołuje jego przerost. W rezultacie wystąpić mogą poważne zaburzenia w krążeniu. Rozwija się choroba sercowa. Pozatem nikotyna działa szkodliwie na układ nerwowy, w szczególności na układ regulujący trawienie.

Poraża również ośrodki nerwowe serca i wywołuje zaburzenia w czynności tego, tak ważnego dla zdrowia i życia, narządu. Nikotyna dostaje się do organizmu (do krwi) rozmaitemi drogami: nietylko przez błony śluzowe — nosa, jamy ustnej, przewodu pokarmowego, oka, ale nawet przez skórę i dlatego działanie jej na organizm jest szybkie.

Już 5 miligramów nikotyny może wywołać objawy zatrucia, zwłaszcza u człowieka nieprzyzwyczajonego do wdychania dymu tytoniowego. Znane są wypadki zatrucia u dzieci, przebywających czas dłuższy w pomieszczeniu zadymionem.

Zatrucia u młodzieży

Rozróżniamy zatrucia ostre i przewlekłe. Ostre zatrucie zaobserwować możemy u młodzieży po pierwszej próbie palenia. Delikwent taki odczuwa zimne poty twarzy i rąk, szum w uszach, ból głowy, nudności, poczem następują wymioty. Twarz staje się blada. Przy gwałtownem zadziałaniu trucizny następuje omdlenie. Znane są nawet wypadki nagłej śmierci u dzieci po wypaleniu kilkunastu papierosów. Przyzwyczajenie do nikotyny faktycznie nie istnieje. Organizm ludzki jest zawsze jednakowo wrażliwy na nikotynę. Pozorna wytrzymałość na nikotynę nałogowych palaczy polega na tem, że błona śluzowa narządu oddechowego i żołądka pod wpływem dymu w znacznym stopniu zatraciła zdolność wchłaniania trucizny.

Nałogowcy

U nałogowych palaczy stwierdza się często nieprawidłowość uderzeń serca, kołatanie, napady duszności, najczęściej w nocy. Dym tytoniowy działa szkodliwie również na przewód pokarmowy, powodując w jamie ustnej zapalenie śluzówki, — w lżejszych wypadkach podrażnienie,—zmniejsza wydzielanie kwasu solnego w żołądku, co prowadzi do zaburzeń trawienia i zaniku łaknienia, i często jest powodem rozwolnień. Narząd oddechowy palacza cierpi jedynie z tego powodu, że pod wpływem dymu powstawać mogą stany kataralne śluzówki rozmaitych odcinków tego narządu. Bezpośredniego związku gruźlicy płuc nie dało się stwierdzić. Nikotyna wpływa ujemnie na potencję płciową u mężczyzn, a u kobiet, szczególnie u robotnic zatrudnionych w przemyśle tytoniowym, bywa częstym powodem poronień. Ciekawe jest oddziaływanie nikotyny na psychikę. Palenie wywołuje zmniejszenie precyzji przy ruchach skoordynowanych i wpływa ujemnie na sprawność kojarzenia pojęć.

O ile umiarkowane palenie u osób zdrowych, nawet w ciągu wielu lat, wobec zakorzenionego zwyczaju, może być z punktu widzenia zdrowia do pewnego stopnia tolerowane, o tyle u osób chorych na serce, płuca, a przedewszystkiem chorych na kiłę jest absolutnie niedopuszczalne. Zauważono, że pomiędzy występowaniem u luetyków raka języka lub warg, a paleniem zachodzi niewątpliwy związek. Dym tytoniowy odgrywa w danym wypadku rolę czynnika wywołującego. Zażywanie tabaki i żucie tytoniu sprowadza takie same skutki dla zdrowia, jak i palenie. W Polsce żucie tytoniu nie ma, zdaje się, zwolenników zupełnie.

Dr. A. R.

Ojciec aseptyki

dokonywał operacyj we fraku

W Paryżu zmarł dr. Quenu, członek Akademji, lekarz o nazwisku rozgłośnem. On to położył podwaliny pod jedną z największych zdobyczy wiedzy medycznej, aseptykę.

Dr. Edward Quenu, syn chłopa owernjackiego, dokonał odkrycia w sposób zupełnie mimowolny. Przybywszy w roku 1871 do Paryża, kiedy miasto przepełnione było jeszcze rannymi z czasów oblężenia, dr. Quenu spostrzegł, że przy operacjach panowało nieprawdopodobne niechlujstwo. Środki opatrunkowe były brudne, operacyj dokonywano wciąż temi samemi narzędziami, w codziennych, nieraz zatłuszczonych i zakurzonych marynarkach, a do dobrego tonu należało zawieszanie przez chirurgów na guzikach marynarki nitek do zszywania ran. Nic też dziwnego, że procesy ropne, zakażenia, gangrena były normalnemi skutkami każdej operacji, leczenie i gojenie ran trwało całe miesiące, a wypadki śmiertelne były na porządku dziennym.

Quenu zmienił system. Powodowany zwykłem zamiłowaniem czystości, nie przypuszczając, by miało to wpłynąć na wynik operacji — zastosował przy zabiegach specjalny ceremonjał. Przystępował do operacji we fraku i białej kamizelce, starannie mył ręce, a operacje robił tylko nowemi narzędziami. Po każdym zabiegu noże i lancety odsyłał do fabryki w celu zeszlifowania.

Wszystko to, okrzyczane przez kolegów za „bezwstydną blagę" wydało skutek magiczny. Operowani przez dr. Quenu nigdy prawie nie umierali, nigdy prawie nie zdarzało się zakażenie, czy procesy ropne, rany goiły się zdumiewająco szybko, Quenu zdobył olbrzymią sławę. Stał się lekarzem cudownym.

Po odkryciach Pasteura zrozumiano nagle przyczyny powodzenia dr. Quenu. Poczęto go naśladować, opracowano sposoby wyjaławiania narzędzi, eseptyka rozpoczęła pochód triumfalny.

ODPOWIEDZI DODATKU LEKARSKIEGO ABC

W sprawach, dotyczących Dodatku Lekarskiego ABC (informacje, pytania i t. d.) należy się zwracać listownie, zaznaczając na kopercie: „Do Dodatku Lekarskiego".

Odpowiedzi redakcja Dodatku Lekarskiego udziela bezpłatnie.

Dalszy ciąg odcinka powieściowego p. t. „Mały garnizon" ukaże się w jutrzejszym numerze A B C.

Zapiski medyka

W armji niemieckiej, podczas Wielkiej Wojny, na ogólną liczbę 13 miljonów żołnierzy było 9 miljonów 200 tysięcy chorych i rannych. W armji francuskiej na ogólną liczbę 8 miljonów 317 tysięcy walczących było 6 miljonów rannych i chorych. Z tych liczb wynika, że 75 procent żołnierzy, powołanych do armji czynnej przebywało dłużej, lub krócej w szpitalach.

Wielka Wojna była w rzeczywistości Wojną Chorych, toczoną podczas urlopów zdrowotnych.

Nieraz najniewinniejsze z pozoru rośliny zawierają trujące jady. Naprzykład owoce (nie bulwy) kartofla, powszechnie znane kulki zielone, które się widzi na jesieni, zawierają trujący alkaloid, solaninę, szczególniej szkodliwy dla koni. Zielone części gryki (tatarki) również nie są pozbawione składników jadowitych i np. bydło, karmione koszoną na zielono tatarką dostaje na słońcu zapalenia skóry w tych wszystkich miejscach, gdzie skóra jest pokryta białą sierścią.

Pogląd o szkodliwości kawy rozpowszechniony jest tylko w krajach, gdzie napojem powszechnym jest herbata, a więc w Rosji, Anglji i innych. Tam zaś, gdzie wszyscy piją kawę, poczynając od małych dzieci (Belgja, Francja, Niemcy etc.) panuje powszechna opinja, że herbata bardzo szkodzi na serce.

W rzeczywistości szkodliwa jest zarówno mocna kawa czarna, jak i mocna herbata. Ludziom przyzwyczajonym zarówno teina, jak kofeina szkodzą mniej, niż nieprzyzwyczajonym.

Młodość i uroda

Kosmetyka nowoczesna

Kosmetyka nowoczesna daleko odbiega od wzorów dawnych. Jeszcze w wieku ubiegłym stosowano zabiegi czysto mechaniczne, które nie usuwały radykalnie znamion starości, czy brzydoty, lecz tylko je maskowały i to na czas godzin, lub najwyżej, dni.

Zmarszczki pokrywano warstwą szminki, różu, czy bielidła, siwe włosy farbowano, brzydką cerę maskowano pudrem. Zapomocą wyrafinowanych narzędzi, przypominających tortury, maskowano braki większe. Gorsety, ściskające kibić, jak kleszcze, były w użyciu powszechnem. Bardziej wymagające elegantki i eleganci stosowali całe aparaty, skomplikowane i bolesne. Znany jest sposób ks. de Rohan, który zmarszczki twarzy ściągał przy pomocy szczypczyków, ukrytych za uszami, pod peruką.

Kosmetyka dzisiejsza idzie w kierunku wręcz odwrotnym, raczej fizjologicznym, niżeli mechanicznym. Zamiast maskowania braków — usuwa się je radykalnie. Zmarszczki twarzy leczy się masażami mięśni, żółtawą, lub plamistą cerę leczy się pośrednio, poprzez kurację organizmu, np. schorzeń wątroby, które w znacznej części są przyczyną złej cery.

Kosmetyka nowoczesna jest bardziej lecznictwem, niżeli zabiegami toaletowemi.

Arsenał współczesnych środków kosmetycznych rozpada się na cztery główne działy: wewnętrzne leczenie ustroju, leczenie skóry, zaprawa mięśni i chirurgiczne usuwanie zniekształceń.

Leczenie wewnętrzne

Leczenie wewnętrzne stosuje się w przeważających wypadkach. Zła cera jest bowiem z reguły skutkiem schorzeń organizmu, polegających czyto na zaburzeniach w krążeniu krwi, czy zaburzeniach w działalności gruczołów o wydzielaniu wewnętrznem, czy wreszcie innych przypadłościach wewnętrznych. Nawet niektóre choroby skóry (np. uporczywe egzemy, liszaje i t. p.) mają przyczynę w zaburzeniach wewnętrznych i leczy się np. jak egzemy hormonoterapją (np. zastrzykiwaniem insuliny).

Bez przesady można powiedzieć, że zła przemiana materji jest w 90 wypadkach na 100 przyczyną zabiegów kosmetycznych. Dlatego też zabiegi te powinno się rozpocząć od porady lekarskiej.

Leczenie skóry i włosów idzie często w parze z zabiegami czysto kosmetycznemi, jak np. odtłuszczenie, oczyszczenie skóry z nacieków łojowych, (zwanych pospolicie wągrami) udelikatnienie jej i t. d. W tym celu stosuje się najróżniejsze zabiegi, czyto mechaniczne, czy też mające na celu pobudzenie obiegu krwi — jak np. parowanie twarzy, masaże elektryczne, maski ziołowe i z różnych rodzajów alkalicznych glinek itp.

Masaże w pewnym tylko stopniu wpływają na poprawienie stanu skóry, np. usunięcie zmarszczek. Celem ich jest zaprawa mięśni.

Zaprawa mięśni

Ogólna gimnastyka muskułów ma niezwykle doniosłe znaczenie dla zachowania świeżości i młodzieńczości ciała, tak bardzo charakteryzującą się sprężystemi, a okrągłemi ruchami. Nigdzie może zasada „kwadrans gimnastyki dziennie" niema tak wielkiego znaczenia, jak w kosmetyce racjonalnej.

Masaże są zabiegiem powszechnie stosowanym w walce ze zmarszczkami. Otóż należy wiedzieć, że jest to zabieg, wymagający szczególniejszej ostrożności, wprawy i znajomości anatomji. Skóra ma pewien zapas elastyczności, zdolności ściągania się, który wyczerpuje się z wiekiem i którego żadną miarą przywrócić nie można. Masaże więc nie mają na celu bezpośredniego usunięcia zmarszczek, lecz raczej gimnastykę muskułów, przytrzymujących skórę. Masażystka więc musi baczyć, aby masując np. twarz nie rozciągnęła jeszcze bardziej skóry i w ten sposób nie przyniosła szkody, miast pożytku. W tym celu masażystka musi znać nietylko anatomję twarzy i rozkład muskułów (niedopuszczalne są ruchy np. ciągnące, lub ruchy wpoprzek muskułów, albo masaż tych miejsc skóry, gdzie niema mięśni np. pod oczami niedopuszczalne są jakiekolwiek masaże), ale mieć także wielką wprawę praktyczną.

Chirurgja kosmetyczna

Radykalnego usunięcia zniekształceń (zmarszczek, fałdów skóry, narośli, blizn etc.) dokonywa się dziś drogą operacyjną. Również chirurgja kosmetyczna jest ucieczką od krzywych, nadmiernie wielkich i t. p. zewnętrznych organów ciała (nosów, uszu), rozciętych warg, łysin itd. We Francji, Anglji, Niemczech, a nawet i Czechosłowacji chirurgja kosmetyczna wydzielona jest z chirurgji ogólnej i uznana za osobną specjalność, a zajmować się nią wolno jedynie lekarzom, którzy mają specjalne w tym kierunku studja i praktykę. W Polsce niema jeszcze takiej ustawy i operacyj kosmetycznych dokonują lekarze innych specjalności. Skutki znamy z procesów.

Generalnym zabiegiem kosmetycznym jest ogólne odmłodzenie organizmu. Dziś opracowano już wiele metod, poczynając od łatwych, a kończąc na bardziej skomplikowanych. Odmłodzenie jest bezsprzecznie najwalniejszą zdobyczą wiedzy kosmetycznej, choć w wielu wypadkach ma raczej znaczenie lecznicze. Przy niektórych schorzeniach, wywołanych wiekiem (skleroza, uwiąd i t. d.) odmłodzenie daje wyniki zastanawiające.

Dr. D-k.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.[illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5[illegible] (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: **Administracja i Zarząd** 691 64 **Prenumerata** 691-66. **Wydział ogłoszeń** 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — **A B C Warszawa.** Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; **Piotrków Trybunalski,** Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. **Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty** (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. **Nekrologja** po 30 gr. **Drobne** po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: **Tadeusz Ucieszyński.**

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Matuszczyk.** Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22. tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA